Nr 48 Niedziela, 25 listopada 1928 Rok XL

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adresy redakcyj:
WARSZAWA, Piękna 16b/17, Tel. 280-25 (Z. Wawrzynowicz);
KRAKÓW, św. Jana 3-5;
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49;
POZNAŃ, Mazowiecka 42, Tel. 11-64
WILNO, Wielka 24.
Adresy administracyj:
WARSZAWA, Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b, Tel. 280-25;
KRAKÓW, św. Jana 3-5;
LWÓW, Chorążczyzna 27, Tel. 4-32;
POZNAŃ, Ratajczaka 36 (Księg. „Ruch")

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ
Prof. BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
ze współudziałem redaktorów
Inż. W. TROJANOWSKIEGO w Warszawie — Dr Z. CHMIELEWSKIEGO w Krakowie — Prof. inż. T. CHRZĄSZCZA i prof. dr F. TERLIKOWSKIEGO w Poznaniu — Prof. J. MARSZAŁKOWICZA w Wilnie — J. GIZOWSKIEJ we Lwowie.

PRENUMERATA
Kwartalnie zł. 12·—, Całorocznie zł. 48·—
Konto PKO 140.810.
OGŁOSZENIA:
zwyczajne
1 wiersz mm zł. 0·40
Ogłoszenia drobne:
za 1 słowo zł. 0·30, minim. zł. 3·—.
Płatne z góry.

ORGAN URZĘDOWY MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO — ZWIĄZKÓW ZIEMIAN we LWOWIE i w KRAKOWIE — ZWIĄZKU MAŁOPOLSKICH KÓŁ DOŚWIADCZALNYCH M. T. R. we LWOWIE — ZWIĄZKU DUBLAŃCZYKÓW AGRONOMÓW we LWOWIE — ZWIĄZKU ZAW. URZĘDNIKÓW ROLNYCH, LEŚNYCH i PRZEMYSŁU ROLNICZEGO — WOŁYŃSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO i t. d.

Inż. Włodzimierz St. Markowski 2)

Jakie korzyści może nam dać naukowa organizacja pracy w rolnictwie

Wielką przeszkodą rozpowszechnienia akordu rolniczego w wielu okolicach jest niewątpliwie, między innemi, powierzchowne ustalenie metod akordu na niekorzyść robotnika, co go nie zachęca bynajmniej do wytężającej pracy akordowej, wobec małych albo żadnych różnic między praca na dniówkę. Zazwyczaj ułatwiają sobie rolnicy sprawe, korzystajac z wzorów podawanych prawie w każdym kalendarzu rolniczym, odnośnie do akordu. Wzory te atoli często noszą na sobie piętno pochodzenia. Biorąc je w całości jako podstawę do obliczeń jednostek akordu we własnem gospodarstwie, zapoznaje się ów ogromnej wagi wpływ, jaki wywierają specyficzne warunki danego gospodarstwa, więc jakość gleby, stan uprawy, zachwaszczenie itp. Jednostkę akordu, o ile ona ma być obrana rzeczywiście racjonalnie, z uwzględnieniem indywidualnych warunków danego gospodarstwa, musi się konstruować specjalnie dla każdego gospodarstwa, znajdującego się w pewnych takich, a nie innych warunkach gospodarczych. Pozatem należy zwrócić również uwagę na materjał robotników, by przy ustaleniu metod akordowych nie wychodzić poza typ przeciętnej wydajności pracy. Inaczej bowiem pracuje robotnik z Poznańskiego, inaczej z Małopolski lub Królestwa. I z tem właśnie, zwłaszcza przy robotnikach sezonowych, liczyć się trzeba i to dość ściśle. Idąc w tej mierze za systemem Taylora, cały nacisk położyć musimy na jak najściślejsze ujęcie czasu potrzebnego do wykonania pewnej funkcji i w tej mierze studjować pracę niejednego robotnika w jednym dniu, ale możliwie większej ilości robotników w ciągu kilku dni, by nie folgując lenistwu, nie przechodzić granicy zwyczajnej wydajności pracy robotnika. Niedokładność w ustaleniu jednostek akordu powoduje najczęściej owe nieraz bardzo silne starcia między robotnikami a pracodawcą. L. Bertraud, gorący przeciwnik akordu, pisze: „Robotnik, zarabiający o tyle więcej, o ile więcej wytworzy, będzie pracował z wytężeniem i długo. Zależy mu na tem, aby przedłużać o ile możności dzień roboczy i wyczerpywać przedwcześnie swe siły, a to w końcu bez żadnej własnej korzyści, gdyż w ten sposób kuje sam kajdany dla siebie". Nie sposób przytaczać, wiele bardzo wiele innych przykładów, w których są zarzuty stawiane akordowi, ze stanowiska sfer robotniczych.

Zarzuty przeciwko akordowi ucichły w czasach nowszych, zrozumiano bowiem, że zarzuty te tyczą się raczej nadużyć pracodawców, a nie samej istoty, jako systemu płacy za prace, tembardziej, że nowoczesne systemy kombinowanego akordu zmniejszają lub starają się zmniejszyć do minimum możność takich nadużyć po stronie pracodawców.

Więc nie sama istota akordu, ale złe wprowadzenie i zastosowanie tegoż naraziło się sferom robotniczym. W tej mierze nielojalność pracodawcy mści się fatalnie na systemie, podkopując zaufanie robotników do organizacji pracy i tu jedynie szukać należy powodu, dlaczego nasi robotnicy niechętnie pracują na akord.

Sprawiedliwy wymiar jednostek akordu zwykłego lub kombinowanego jest warunkiem sina qua non rozwoju i rozpowszechnienia akordu i on jedynie zapewni korzyści ekonomiczne obu stronom.

Oczywiście ustalenie sprawiedliwych, umiejętnie ułożonych jednostek akordu i premji jest rzecza bardzo żmudną [1]), wymagajaca nie tylko wiedzy, oraz umiejetności indywidualizowania, ale i wrodzonej uczciwości, nie przeceniającej własnego interesu. Nie należy ograniczać zarobku robotnika, nawet, jeżeli dzięki wyjątko-

[1]) Technikę ustalenia jednostek akordowych znajdzie czytelnik w dwumiesięczniku „Organizacji pracy w rolnictwie".

wej zręczności, albo silnej pracy zarobi o wiele więcej, niż wynosi jego dniówkowa płaca. Niestety w praktyce jesteśmy bardzo daleko od takich idealnych warunków i nieumiejętny lub chciwy sposób stosowania tego systemu wraz z krótkowidztwem naszych rolników wypaczyły go do niepoznania. System Taylora, i inne mu podobne, zapobiegły złemu o tyle, że obliczenie jednostek czasu potrzebnego do wykonania elementów pewnej pracy, leży w ręku fachowców, inżynierów organizujących pracę na podstawie systemu Taylora, tak, że obliczenie to, najważniejsza, główna podstawa racjonalnej organizacji pracy, opiera się na nauce dalekiej od krótkowzrocznego interesu pracodawcy i robotnika, mającej miejsce w rolnictwie.

W ustaleniu jednostek i wysokości akordu zaciera sie różnica między produkcją rolniczą a przemysłową, jeżeli chodzi o znaczenie racjonalności w ujęciu tych jednostek. Tak jak tu i tam niezbędną podstawą zdrowych ekonomicznie systemów płacy jest, jak widzimy coraz bardziej dokładne ustalenie czasu, potrzebnego do wykonania pewnych funkcyj. Nie można pozostawić dowolności robotników lub karbowych i ekonomów w jakim czasie mają pewną robotę wykonać, co jest dotąd udziałem pracy na dniówkę. Działa tu raczej moment psychologiczny, niźli ekonomiczny. Robotnik musi wiedzieć, że co do jego wydajności pracy istnieje bunełnie ścisła i sprawiedliwa wymierność, że dobrze zorganizowane przedsiębiorstwo, tak rolnicze jak przemysłowe, opierać się musi na pewnych wzorach, oznaczających minimum lub maksimum wydajności robocizny, a w obrębie których jest dopiero miejsce dla indywidualności danego robotnika. Słusznie pisze prof. Rothart: „Człowiek na każdem polu może dokonać znacznie więcej, jeżeli mu przyświeca wyraźnie wytknięty cel, pracuje prędzej, jeżeli musi skończyć na bliski termin, lepiej, jeżeli ma dorównać wzorowi". Aby robotnikowi móc dać taki wzór, musimy znać minimum czasu potrzebnego, żeby robotnik dokładnie wiedział do czego ma dążyć. Skoro tedy robotnik wie, że pracodawca zna czas potrzebny i przekona się, że przy pewnej wprawie i zdolności jest w stanie wykonywać żądaną robotę w tym czasie, to zrzuci z siebie maskę i przestanie sztucznie ograniczać swą wytwórczość i wtedy dopiero zachęta w postaci powiększonego zarobku albo premji odniesie porządany skutek, bo w tak zmienionych warunkach robotnik nie potrzebuje się już obawiać obniżenia akordów.

Akord służy dziś w rolnictwie tym zresztą stosunkowo licznym pracom, których rezultat wśród danych warunków zależy głównie od ilości świadczonej robocizny, natomiast mniej, gdy chodzi o jakość pracy. Zobaczymy zaraz, że skutkiem tego akord dziś przeważnie gra rolę w tych najprostszych robotach rolnych, np. przy żniwach, lecz natomiast tam, gdzie zależy na jakości pracy, akord tylko tu i ówdzie rozwinął się szerzej, gdyż tu jest wielce utrudniona kontrola jakościowa pracy i to jest właśnie dalszą przeszkodą wprowadzenia naukowej organizacji pracy w rolnictwie. W przemyśle bowiem można kontrolować jakość pracy najczęściej w produkcie gotowym, lub w ścisłej zależności jednej funkcji od drugiej przy produktach, które przechodzą z ręki do ręki; w rolnictwie, gdyby nawet ujęto roboty pewne w czasowe schematy, usuwałaby się przeważnie z pod bezpośredniej kontroli jakość pracy, produkt bowiem oddziela od prac przygotowawczych czas dłuższy, nieraz bardzo długi, wśród którego działa oczywiście cały szereg przyczyn pośrednich, na karb których złożyć może zawsze swą odpowiedzialność niedbały robotnik. Stąd, jeżeli chodzi o jakość roboty, to zależy ona w rolnictwie więcej jak w przemyśle od dobrej woli robotnika, której tem mniej się spodziewać można, im luźniejszy ich stosunek do gospodarstwa (najemniki). Kontrola zaś, polegająca na nieustannem dozorowaniu robotnika, jest, pomijając już jej niewykonalność ze względu na wysokie koszta, stratę czasu, również możliwą w systemie płacy na czas.

Owe najmniej skomplikowane roboty polne, jak żniwa, wybierki ziemniaków i buraków stanowią główny i najwdzięczniejszy teren dla wprowadzenia akordu lub premji, jako czynnika wzmagającego ilość pracy i już dziś są one prawie powszechne w rolnictwie wszystkich niemal krajów. W Niemczech akord obejmuie przeważnie zbiór ziemniaków, buraków, żniwa roślin zbożowych. U nas w Polsce jedynie na Pomorzu i w Poznańskim jest akord powszechnym, ale tylko w częściowych pracach, jak żniwach, zbiorze buraków i ziemniaków, a w niektórych intenzywniejszych majętnościach również przy uprawie buraków cukrowych. Inne prace tylko w wyjątkowych wypadkach i rzadko daje się w akord. W Małopolsce rozpowszechniony był do

---

K. M. N. D

Mendlowanie

Powiedział mi raz sprytny rządca znaczniejszych dóbr, że prawdziwem nieszczęściem jego pryncypała jest „Rolnik". Dlaczego? Bo w nim wyczyta zaraz aplikuje, wszelkie innowacje chaotycznie wprowadzając.

To samo można powiedzieć o niektórych hodowcach, trzymających fachowe pisma zagraniczne, w których się czyta uczone i półuczone rozprawy na temat mendelizmu.

I oto znalazł się w Polsce taki hodowca koni, który pod wpływem doktryn, usunąwszy znakomitego ogiera, po którym dochował się doskonałych dwulatków (jeden z nich już do first class zaliczony został) odchował swe cztery klacze pełnej krwi, półsiostry po ojcu, ogierem, ich półbratem, pochodzącym już z incestowego skrzyżowania.

Sam ogier, użyty do tej reprodukcji, jest w dodatku nikły, lekki, w nędzy wśród wojny wychowany.

Użyty, już jako trzylatek, do chowu dał kilka niezłych produktów, odznaczających się wzorową budową, choć postawienie jego przednich nóg pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Hodowca zdecydowawszy się na taką ryzykowną próbę twierdzi, nie mniej nie więcej, tylko, że ma 25% szans wychowania fenomena (!), gdyż — jak twierdzi — przyszły przychowek będzie uposażony trzykrotnym prądem krwi tego samego dziadka, będącego synem fenomenów.

Jak z jednej strony, hodowcy mogą być wdzięczni każdemu, co na własnej skórze robi eksperymenta, tak z drugiej musimy liczyć się z faktem, że dotąd z incestu rodziły się wyjątkowo okazy niezmiernej wartości hodowlanej lecz z rodziców najwyższej wartości. Teorja teorją, lecz, prócz wyjątków, nie pierwszorzędne rodowody inkredowe, lecz pierwszorzędne konie dawały klasowy przychowek, przyczem najpewniejsze rezultaty uzyskuje ten, który posiada materjał żeński pierwszej klasy, tj. klacze nie gorsze od ogierów, a tych szczęśliwców jest niewielu...

Tłumaczyłem raz spryciarzowi teorję Bruze Lowego. Aha! — zawołał — rozumiem: — Pan odstanowi jedynkę, trójkę i urodzi się panu Eclipse!

W swoim czasie bracia Łopatin wyśmiewali fanatyków teorji Bruze Lowego, wykazując, że najgorsze na warszawskim torze konie mają identyczne imbredy z najlepszemi racerami.

Statystyki zbyt często grają rolę fatamorgany. Mylne wnioski są na porządku dziennym.

Najgenjalniejszy hodowca polski Ludwik Grabowski kpił sobie z hr. Nierota, dyrektora carskiego stada,

niedawna akordowy system płacy w naturze, przedewszystkiem przy żniwach, tu i ówdzie przy ziemniakach i sianokosach. Podobnie ma się sprawa w b. Kongresówce, o czem pisze Wł. Grabski: „Roboty wydziałowe, czyli t. zw. akordowe, składają się głównie ze sprzętu zboża i siana, kopania ziemniaków i młocki zboża. Sprzęt siana wynagradzany jest pewną zgóry określoną ilością kupek siana. Podobnie i przy młócce, jeden z korcy omłotu bierze robotnik".

Widzimy więc, że akord rolniczy, a w naszych stosunkach specjalnie, conajwyżej służył do zaradzenia w najważniejszych robotach polnych, niecierpiących zwłoki, pobudzając robotnika do wzmożenia wydajności ilościowej, kosztem znacznego nieraz obniżenia jakości tej roboty, co oczywiście ujemnie wpływa na przychody brutto. Wszędzie gdzie chodzi o zapewnienie jak najstaranniejszej jakościowej robocizny, sam akord w swojej najprostszej formie zawodzi, tem bardziej, że albo kontrola jest niemożliwa, albo przynajmniej bardzo utrudniona, głównie ze względu na brak w tej mierze ścisłych ustaleń, panowania szeregu tradycyj, oraz braku wykwalifikowanych dozorców.

Dalszą przeszkodą szerszego zastosowania akordu jest nieodpowiedni dobór robotników. System akordowy, grupowy, rozpowszechniony zwłaszcza przy żniwach, łączy w sobie najrozmaitsze siły, lecz wynagrodzenie rozdziela się według jednakowej zasady, krzywdząc istotnie pilnych i uzdolnionych kosztem niedbałych, niwecząc przez to chęć do pracy, zachęcając do pasorzytnictwa.

Dr. Karol Czerny 1)

Nieaprobowany przez rząd ucisk podatkowy samorządowy (do exposé p. Ministra Skarbu)

W najnowszej swej mowie finansowej zapowiedział p. Minister skarbu w Sejmie gruntowne zmiany w uregulowaniu samorządowych dochodów administracyjnych, jako wynik uchwalić się mających zmian w podatku gruntowym, budynkowym etc.

Jako główną przyczynę tych zamierzeń podał zarazem p. Minister, że dotychczasowa ustawa „o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych" z 11/VIII 1923 Nr. 94 dz. u. R. P. stała się pretekstem do wykonywania przez samorządy, zwłaszcza powiatowe, niczem nieusprawiedliwionego ucisku podatkowego.

Jeżeli chodzi o klasyczny przykład, dość wskazać, że od niejakiego czasu stało się modą i chroniczną słabością Wydziałów powiatowych nakładanie na obywateli swego powiatu drogą „statutów drogowych" tak zwanych „specjalnych opłat" drogowych, przekraczających swoją wysokością wszelkie w powiecie opłacane podatki bezpośrednie, a gruntowe przedewszystkiem.



Komisja sędziów na pokazie koni w Jarosławiu 6. X. 1928
(Do art. „Pokaz koni w Jarosławiu")

Skoro się zważy, że od niepamiętnych czasów, aż po rok 1924, samorządy pokrywały wszystkie swe zapotrzebowania, a więc także drogowe, tj. budowy i utrzymywania dróg przez pobór dodatku do podatku gruntowego państwowego, i że ten pobór wynosił małą część ułamkową tego ostatniego podatku — dziś zaś pod płaszczykiem wspomnianej ustawy o uregulowaniu finansów komunalnych wyciąga się ze społeczeństwa, na te same potrzeby, sumy przechodzące rzeczony państwowy podatek — jeżeli się zważy, że spo-

w Janowie, który zasadzał hodowców do zestawień rodowodów. Grabowski nie tylko wiedział o tem, że z jednego drzewa krzyż i łopata, lecz że kto nie liczy na szczęście, ten musi przedewszystkiem mieć klasowe kobyły i kryć je klasowym ogierem. Historja hodowli koni selekcjonowanych publicznie na szybkość, poucza, że najlepsze rezultaty osiągały stada, odchowujące wszystkie swe doborowe klacze jednym, lecz pierwszorzędnym ogierem, nie bawiąc się w kombinacje rodowodowe.

Co do naszego hodowcy, który robi próbę łączenia lichego indywidualnie ogiera z trochę lepszemi od niego klaczami w incestowej krzyżówce, czyli przeskakuje w łańcuchu jakości kilka ogniw, licząc na „triple extract" z czwartej generacji wstecz, to powiem, że jego szanse wychowania z tych kopulacyj fenomena są takie same, jak szanse zostania jenerałem tych żołnierzy Napoleona, z których każdy nosił w swym tornistrze marszałkowską buławę.

Krzyżówki w najbliższym pokrewieństwie, to rzecz stara jak świat.

Długie lata, uczony świat chrześcijański przeoczając rzeczywistości przeczył działaniu doboru naturalnego od samych początków życia; zwalczał kazirodstwo i u zwierząt. Tymczasem tak Arystoteles jak i Owidjusz pisząc o hodowli koni znajdowali całkiem naturalne, że ogier pokrywa tak dobrze swoją matkę jak i córki, a stado wówczas zasługiwało na to miano, gdy ogiery pokrywały swe potomstwo.

Z zabawek nudzącego się w klasztorze mnicha, stwarza świat uczony teorje, które jak popioły z wulkanu zasypują zdrowe poglądy na rzeczywistość. W istnych ciemniościach błąkają się hodowcy koni wśród coraz to nowych tez fanatycznych wyznawców Mendla, przystosowując je ze szczurów, myszy i pcheł do koni! Jak alchemicy w średnich wiekach, szukający recepty na fabrykację złota, tak niektórzy hodowcy chcą wyrwać naturze jej sekreta.

Daremne wysiłki! Tysiące okoliczności składają się na wynik, tysiące ten wynik anulują; to pomagają, to przeszkadzają naturze w rozwoju urodzonego płodu. Utopja mieści się w tem, że hodowla koni to nie produkcja aeroplanów, w której coraz to nowe modele zależnie od woli fabrykanta i jego genjalności, powstają.

Żyjemy w czasach braku równowagi między teorją a praktyką, na niekorzyść tej ostatniej.

To też słuszne zdanie powiedział ś. p. Stolpe, znakomity, a niedoceniany (może tendencyjnie) przez współczesnych mu hipolog, że:

„Nie są do wykombinowania a priori recesje na typ specjalnie upatrzonego przodka".

łeczeństwo nieprzyzwyczajone do tej nowej klęski podatkowej nie umie się przed nią bronić, nie jest bowiem przyzwyczajone do kontrolowania agend samorządów, zwłaszcza powiatowych (Wydziałów powiatowych), a te samorządy, wbrew ustawie w największej tajemnicy i bez ogłaszania publicznego, ustanawiają wspomniane statuty drogowe, które



Nagrodzona klacz typu anglo-arabskiego chowu Antoniego Mazurkiewicza z Jarosławia
(Do art. „Pokaz koni w Jarosławiu")

cichutko w biurku referenta podatkowego urastają w moc „prawa", bez wiadomości ogółu, jakie to „niespodzianki" podatkowe własny „samorząd" (sit venia verbo!) swym obywatelom przygotowuje, po wydaniu zaś nakazów płatniczych na rzeczone specjalne opłaty drogowe obrona przed temi niespodziankami już jest spóźniona, toż można sobie wyobrazić oburzenie „na wsi", jakie tego rodzaju metody podatkowe i ta nowa moda w zaskoczonem i podatkami zmaltretowanem społeczeństwie wywołuje!

W tym stanie rzeczy krytyka tych metod, i to z najwyższego kompetentnego miejsca, gdyż ze strony najwyższego kanclerza skarbowego Państwa, przychodzi w ostatecznym czasie na pomoc i trafia w sedno rzeczy odsłaniając prawdziwą bolączkę autonomiczną.

Nie chodzi jednak tylko o krytykę metod, ale zgóry zaznaczyć się musi, że te wymiary urągają wszelkiemu prawu.

Samorządy nazywają się dlatego samorządami, ponieważ w niem społeczeństwo samo się rządzi... więc samo wyznacza sobie plan działalności corocznie i samo układa sposoby pokrycia wydatków połączonych z akcją na najbliższy rok przeprowadzić się mająca a zatem rozmiar robót drogowych i źródła pokrycia odnośnych wydatków, innemi słowy samo sobie uchwala podatki.

W t. zw. Małopolsce nie ma jednak samorządów powiatowych, rząd niemal wszędzie poznosił te samorządy, tj. Rady powiatowe i Wydziały powiatowe z Marszałkiem powiatu na czele, władze pochodzące z wolnych wyborów obywateli powiatu, a wprowadził rządy autokratyczne przez zamianowanie komisarzy rządowych, przy dodaniu mu do narady... również przez rząd mianowanej t. zw. rady przybocznej, wydział zaś powiatowy zmieniając na nieprzewidziany w żadnej ustawie zarząd powiatowy.

Jeżeli się zważy, że rady przyboczne przy pp. komisarzach rządowych nie pochodzą z wyborów współobywateli, lecz z nominacji na wniosek pp. komisarzy przez rząd narzuconych — i że wedle ustawy pp. komisarze rządowi mogą tych „rad" słuchać albo nie słuchać, a opozycyjnych „radców" każdej chwili przez wniosek do województwa puścić na zieloną trawę... to jasne jak na dłoni, że tacy pp. komisarze rządowi rządzą w powiecie... „w samorządzie" zupełnie autokratycznie, i że oni w Polsce, mającej konstytucję najliberalniejszą, wykonują w powiecie władzę absolutną, niczem nieograniczoną, przekraczającą rozmachem władzę monarchiczną.

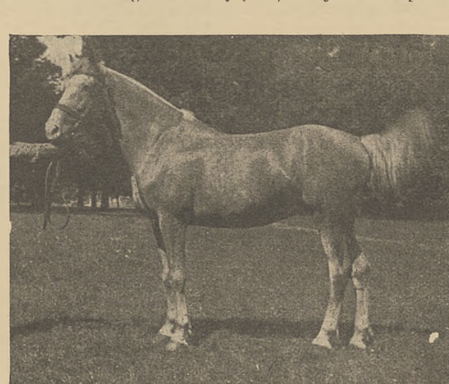
Ci to pp. komisarze zatem nakładają na społeczeństwo powiatowe rzeczone podatki, t. zw. „opłaty specjalne", wedle samowoli i ćwiczą tym modnym biczem podatkowym społeczeństwo, które ma konstytucyjnie zagwarantowane prawo samorządzenia się i co więcej, które to prawo samouchwalania sobie wszelkich podatków i opłat jest we wspomnianej ustawie z 11 sierpnia 1923 Nr. 94 dz. u. R. P. zastrzeżone rzeczonemu społeczeństwu powiatowemu.

Ustawa ta bowiem, jak jej treść i postanowienia na każdem miejscu wskazują, wydaną jest li tylko dla rzeczywistych samorządów, tj. takich, w których istnieje Sejmik powiatowy, Rada powiatowa i Wydziały powiatowe z wyboru obywateli pochodzące i których „uchwałom" zastrzega korzystanie z uprawnień podatkowych, więc uchwalania podatków samoistnych i opłat specjalnych, tą ustawą nowokreowanych.

Nie ulega więc najmniejszej wątpliwości, że t. zw. „specjalne opłaty drogowe" są instrumentem podatkowym, nadanym przez ustawodawcę tylko samorządom, gdzie te samorządy same faktycznie rządzą, a żadną miarą instrumentem pp. komisarzy rządowych, którzy „nakładają" bez uchwał Sejmików, te ciężary podatkowe autokratycznie i autokratycznie i samowolnie rozkładają je wedle swego widzimisię pomiędzy poszczególnych obywateli powiatu, wskutek czego ta ustawa przemieniła się w istne wojenne bezprawie... w prawdziwą wojenną kontrybucję!!!

I jeszcze oburzenie to nie rosłoby na powiecie z taką siłą żywiołową, gdyby efekt tej klęski podatkowej był widoczny w poprawie dróg, widocznie jednak, że wybierane pod pretekstem „specjalnych opłat drogowych" kolosalne sumy z kieszeń obywateli muszą kryć chyba wszelkie inne niedobory powiatu, albowiem na przepastnych drogach powiatowych wpływu tych haraczów podatkowych wcale nie widać.

Nic też dziwnego, że wykonywana w ten sposób (w inny byłaby nie do pomyślenia, gdyż żaden sejmik na taki ucisk nigdyby nie poszedł) polityka podatkowa stała się, mimo krótkiego czasu jej wykonywania, powszech-



Klacz „Babka" chowu ks. Czartoryskich w Sieniawie pociągnęła 30 q
(Do art. „Pokaz koni w Jarosławiu")

nie znienawidzoną, i że niezadowolenie z niej dotarło do serca i uszu p. Ministra skarbu, który postanowił tym nadużyciom kres położyć, położyć koniec temu kompromitowaniu naszego samorządu, a tem samem podkopywaniu naszych sposobów rządzenia się wobec śledzącej bacznie wszelkie objawy naszego życia zagranicy.

Intencją ustawy o uregulowaniu finansów samorządowych, przy wprowadzeniu t. zw. specjalnych opłat, było umożliwienie przez nie samorządom wyjątkowego zasilenia funduszów takich, jak drogowe w „specjalnych" wypadkach nadzwyczajnych przedsięwzięć, nie dających się pokryć ze zwyczajnego budżetu i to gdy tych nadzwyczajnych robót drogowych nieda się dla pokrycia ich ze zwykłego budżetu odłożyć do następnych lat, ale nie było intencją rzeczonej ustawy zrobić z tych „specjalnych opłat" instrumentu stałej weksacji podatkowej corocznej.

Jak zaś tego instrumentu się nadużywa, wystarczy powiedzieć, że w „moim" powiecie nałożono te opłaty w ciągu dwóch letnich miesięcy bieżącego roku dwukrotnie, raz za dawno miniony rok 1927, a przy zmianie personalnej na stanowisku powiatowego komisarza rządowego za 2 miesiące ponownie, tym razem za rok 1928 i to z wszelkiemi konksekwencjami działania wstecz (na półtora roku!) mimo, że bardziej znacznie ograniczone działanie wsteczne (kilkomiesięczne) przysłuża jedynie ustawom podatkowym państwowym, a nie samorządowym, niemniej mimo, że zapotrzebowanie drogowe roku 1927 w połowie roku 1928, kiedy wymiary tych opłat podatnikom doręczono, dawno już było zamknięte i pokryte, roboty odnośne dawno skończone, więc nie wymagały obmyślenia nadzwyczajnego pokrycia w drodze t. zw. opłat specjalnych, zapewniać mających dopiero plan nadzwyczajnych robót na przyszłość!!!

Przemyca się zaś te specjalne opłaty drogowe drogą wydawania — ustawa mówi o uchwalaniu przez Sejmik — i narzucania powiatowi „statutów drogowych" po cichu i bez rozgłosu i nakazanego w tej ustawie publicznego ogłaszania. Statuty te, niewiadome i nieznane nikomu w powiecie, urastają w zaciszu kancelarji Zarządów powiatowych, niewłaściwie Wydziałami powiatowemi nazywanych, w moc prawa tak, że później każdy rekurs wniesiony przeciw wydanym na podstawie tych statutów „nakazów płatniczych" staje się płonnym i spóźnionym, albowiem nie może obalić tak „uprawomocnionych" podstaw wymiarowych.

Jest to akcja zupełnie samowolna, urąga ona zasadom samorządzenia się społeczeństwa i przeciw tym metodom moskiewskim zaprotestować należy w imię zasad sprawiedliwości, konstytucji i w imię zasad samejże ustawy o uregulowaniu finansów samorządowych z r. 1923, która wyraźnie zastrzegła uchwałom samorządów (Sejmików) korzystanie z uprawinień podatkowych nią nadanych, a więc i z t. zw. „specjalnych opłat" właśnie z powodu możności nadzwyczajnego obciążenia ludności temi podatkami i opłatami, ciężarami wyjątkowemi, których dyspozycję, wobec naszej konstytucji, żadną miara nie mógł ustawodawca złożyć w ręce jednego tylko urzędnika, jednej choćby najzacniejszej osoby.

Ustawa o uregulowaniu tymczasowem finansów komunalnych z 11 sierpnia 1923 Nr. 94 dz. u. R. P. czyni bowiem zależną ważność ustanawiania wszelkich nią przewidzianych ciężarów podatkowych, a więc i wspomnianych znienawidzonych opłat specjalnych z ich statutami, nakazami płatniczemi etc. od „uchwalenia" ich przez samorządy, wyraźnie sejmiki, rady gminne i t. p. i nawet pomyśleć nie daje o możności stosowania zawartych w niej uprawnień podatkowych przez pp. komisarzów rządowych, gdyż pstrzy się z każdej karty tej ustawy od słów i zastrzeżeń: „uchwała", „uchwalić", „uchwalone", z czego wynika, że tylko uchwalenie przez reprezentację powiatową prawidłową, tj. z wyborów obywateli, na podstawie zaufania wybrana, jest dopuszczalne, nigdy zaś arbitralne nadanie przez mianowanych przez rząd komisarzy rządowych, choćby nawet przez rady przyboczne, powyżej scharakteryzowane, aprobowane.

Nie jest to bowiem dla kontrybuentów podatkowych rzeczą obojętną, czy odnośne instrumenty podatkowe zostały uchwalone przez ich reprezentancję, ich Sejmik lub Radę powiatową, czy też narzucone przez p. komisarza rządowego.

Przy narzuceniu takich opłat przez komisarza nie mają bowiem obywatele-kontrybuenci gwarancji słuszności opodatkowania, jest ono bowiem wynikiem tajemnic biurokratyzmu, a nie publicznych na sejmikach rozważań, obliczeń co do rzeczywistych potrzeb powiatu z jednej strony i czy obywatele mogą przy całej falandze innych podatków te ciężary rozważane i dyskutowane unieść. Gdyby zaś nawet „uchwalony" w ten sposób ciężar drogowy był nadmierny, to obłożeni nim kontrybuenci, na swą pociechę, mogą sobie powiedzieć: „Ha! trudno, nałożyli na mnie ten ciężar moi, przezemnie do Sejmiku powołani sąsiedzi, musieli oni dokładnie wszystko zbadać i stwierdzić konieczność nieodzowną tego wydatku i sprawiedliwy jego rozkład na poszczególnych obywateli powiatu...

Niema się natomiast tych gwarancyj prawa i sprawiedliwości, jeżeli ciężary nakłada komisarz rządowy powiatu, albowiem motywem narzucenia tego, często nie dającego się z dochodów znieść ciężaru, bywa częstokroć dążność pokrycia temi specjalnemi opłatami dziur budżetowych, częściej obawa przesadna przed latającymi powietrzem... generałami... drogowymi, którzy w swej ambicji chcieliby w jednym roku zniszczony nasz kraj postawić wyżej kultury drogowej zachodu, mającej za sobą tradycje kilkuset i tysiącletnie, wojną nietknięte, a najczęściej pragnienie odznaczenia się choćby... kosztem skór obywatelskich, przyczem przy nawale czynności, złożonych na barki tych pp. komisarzów, niema mowy o tem, aby nałożenie takich ciężarów podatkowych było owocem dojrzałej rozwagi, którą przy obradach wielu z powiatem obznajomionych, najwybitniejszych osobistości da się pomyśleć.

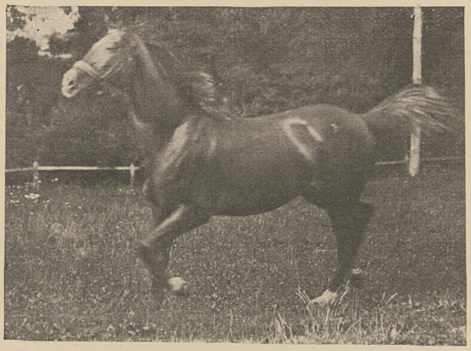
I to jest pierwszy zarzut, jaki zgodnie z tekstem ustawy czynimy tym statutom drogowym i tym znienawidzonym nakazom płatniczym na specjalne opłaty drogowe, albowiem tam, gdzie samorząd faktycznie jest zawieszony, faktycznie nie istnieje, niedopuszczalne jest w myśl ustawy tej nałożenie tych specjalnych opłat na obywateli, już choćby dlatego, że ustawa dla ważności tych wymiarów żąda „uchwały" Reprezentacji powiatowej (Sejmiku lub Rady powiatowej) a w naszych małopolskich powiatach tych reprezentacyj niema... zniesione zostały.

Konstanty Żebrowski

Nasiennictwo na Targach Wschodnich

Pawilon rolniczy na Targach Wschodnich jest rokrocznie zapełniony eksponatami rolniczemi, głównie nasionami, wyprodukowanemi w różnych dzielnicach Polski. Charakter jednak wystawy nasiennej z biegiem czasu podlega pewnym zmianom; na dawniejszych Wystawach największą ilość nasion przysyłali producenci z innych dzielnic Polski, w b. r. prawie cały pawilon był zajęty przez producentów małopolskich, którzy zajęli 2/3 pawilonu i po raz pierwszy solidarnie wystąpili do firmą Zjednoczonego Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, w tej liczbie i członkowie Związku „Elita". Niejednokrotnie na wystawach i targach nasiennych można się spotkać z nieuzasadnionym zarzutem, że rokrocznie widzimy te same odmiany, tych samych hodowców, że katalogi rolnicze nasienne nie obfitują w nowości, tak jak kwiatowe Van der Schota, Hagen i Schmidta i t. d. Zapominamy jednak o tem, że hodowla nowej odmiany trwa nieraz kilkanaście lat i wśród wielu odmian roślin rolniczych, znajdujących się na światowym rynku, nieznaczna ich ilość cieszy się powodzeniem i zapewniła sobie zbyt. Dlatego pomyślny rozwój nasiennictwa rolniczego musi iść w znacznie powolniejszem tempie, niż np. rozwój hodowli roślin ozdobnych, gdzie pewien nowy odcień barwy kwiatu

jest chlubą hodowcy ogrodnika i zapewnia mu wśród miłośników kwiatów legjon odbiorców! W r. b. rolnika-praktyka mało obeznanego ze żmudną i często niewdzięczną pracą hodowcy rolnika spotkała prawdziwa niespodzianka, gdyż na Targach Wschodnich mógł znaleźć szereg nowych odmian, nieznanych dotychczas na rynku. Na lewo od wejścia do pawilonu znajdowały się



„Milutka" kl. gn. 4 let. chowu ks. Czartoryskich ze Sieniawy otrzymała I nagrodę w próbie odporności (Do art. „Pokaz koni w Jarosławiu")

nasiona jednego z najstarszych hodowców małopolskich p. Karola Żeleńskiego z Grodkowic.

Hodowla w Grodkowicach została zapoczątkowana w 1892 r. i polegała na uszlachetnieniu miejscowej odmiany pszenicy i żyta. Rezultatem wieloletniej rodowodowej hodowli były dwie, ustalone zupełnie odmiany zbóż: pszenica grodkowicka i żyto polskie grodkowickie, znane w całej Polsce. Po wojnie hodowla tą weszła w nowe stadjum rozwoju; wyhodowane drogą selekcji odmiany: Ostka grodkowicka i Squarhead grodkowicki posłużyły wyjściowym materjałem dla krzyżówek, z których zostało wyhodowanych 5 nowych odmian sztywnosłomych i ościstych, różniących się między sobą pod względem cech morfologicznych i biologicznych. Są to odmiany: Ostka gruboziarnista, Egipcjanka Bambus, Nadwiślanka i Blondynka. Odmiany te, jak można było stwierdzić na podstawie wystawionych tablic, okazały się w doświadczeniach tegorocznych plenniejszemi od Ostki grodkowickiej. Oczywiście dziś przesądzać trudno, która z powyższych odmian okaże się najlepszą pod względem wartości użytkowej, w każdym razie ustalenie typu każdej z powyższych odmian, jak to mogłem stwierdzić podczas bytności mej w Grodkowicach, świadczy o umiejętnej pracy hodowców pp. Karola Żeleńskiego i Józefa Przyborowskiego, którym oczywiście życzyć należy jak największego powodzenia. Pozatem Grodkowice wystawiły nowy owies Ułan sztywnosłomy, żółty wiechowaty.

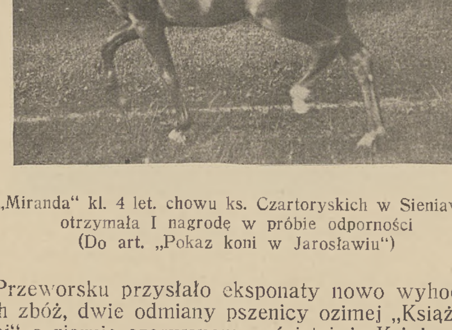
Gospodarstwo nasienne Jabłonów p. Jana Choińskiego-Dzieduszyckiego wystawiło cieszące się zasłużonem powodzeniem nasiona pszenic wyprodukowane z elit hodowli br. Kleszczyńskich: oryginalna Podolanka, która dała w r. b. wysokie plony w wielu gospodarstwach. Litwinka i Elekta przyczem ta ostatnia wyróżniała się bardzo pięknem ziarnem, pozatem nowo wyhodowany owies Biały Mazur, jęczmień Hanna selekcji braci Kleszczyńskich pod nazwą Skrzeszowicki. Pierwszorzędnej jakości były również nasiona odsiewów grochu Victoria i jarej pszenicy Hildebrand. Nasiona Jabłonowskie były znakomicie oczyszczone na tryjerze Marotta. Gospodarstwo nasienne p. Juljusza Wolfartha zajmuje się od szeregu lat reprodukcją jarych zbóż: zwracały na siebie uwagę próbki oryginalnego owsa Dreikorn i jęczmienia Zaya, reprodukowanego z powodzeniem w Kurzanach z elit hodowlanego zakładu w Loosdorf w Austrji, pozatem p. Wolfarth wystawił odsiewy stale reprodukowanych przez niego oryginalnych zbóż jarej pszenicy Hildebranda i grochu Folger, bardzo typowego.

Z nasion zbóż wystawionych przez gosp. nasienne Zadubrowce p. Zdzisława Gryf Czaykowskiego wyróżniała się pszenica orygin. Ostka Grubokłosa i I odsiew Wysokolitewskiej pszenicy, która posiadała w tym roku doskonale wykształcone ziarno i dobrze przezimowała.

Poseł na Sejm Ksawery Jaruzelski wystawił bardzo piękną próbkę białej koniczyny bez domieszki szwedzkiej koniczyny, p. Aleksander Sumowski z Zamlicz pszenice własnej hodowli Banatkę kresową i Białą genealogiczną, cieszące się na Wołyniu szerokim zbytem. Pułkownik Józef Jaruzelski wystawił bardzo dorodne nasiona, znakomicie oczyszczone na Selektorze Clavtona, pszenic ozimych Ungar Kirsche, Muravia Tschermaku, oraz żyto Reform i pszenicę Piatti hodowli Loosdorf i groch biały Victoria Mansdorfer. Ks. Kazimierz Czartoryski z Żurawna nasiona ogrodowe dwóch odmian grochu, pietruszki, oraz doskonale oczyszczone nasiona traw. Poraz pierwszy wystawili również swe nasiona p. Aleksander Bączkowski z Bakowiec i Andrzej Horodyski z Kociubiniec, pierwszy odsiewy czterech gatunków zbóż, starannie oczyszczone, drugi nasiona grochu Folger i Victoria, które w r. b. dały na Podolu duży plon dobrej jakości.

P. Zygmunt Łączyński z Zaborza wystawił znaną oryginalną szklistą pszenicę Zaborzankę własnej hodowli, która w r. b. wyróżniała się zimotrwałością i wysokim plonem, przekraczającym w niektórych gospodarstwach 30 q z ha. Gosp. nasienne Tartaków p. Jana Urbańskiego przysłało odsiewy zbóż i traw, oraz kilka odmian ziemniaków Kameckiego i Kleinspiegler, których produkcja ma w Tartakowie ważne znaczenie ze względu na 3 gorzelnie czynne w majętności.

Gospodarstwo hodowlane br. Juljana Brunickiego wystawiło znany oryginalny owies Tatrzański znajdujący stale licznych odbiorców. Bardzo ładną kolekcję nasion przysłało gospodarstwo spadkobierców Ludwika hr. Badeniego: wyprodukowane I odsiewy czterech odmian pszenicy, które dały plon w b. r. od 27—31 q, o doskonale wykształconem ziarnie wysokiej wagi. Gospodarstwo hodowlane ks. Andrzeja Lubomirskiego



„Miranda" kl. 4 let. chowu ks. Czartoryskich w Sieniawie otrzymała I nagrodę w próbie odporności (Do art. „Pokaz koni w Jarosławiu")

w Przeworsku przysłało eksponaty nowo wyhodowanych zbóż, dwie odmiany pszenicy ozimej „Książę Andrzej" o ziarnie czerwonem, ościstej, i „Księżna Eleonora" bezostnej o białem ziarnie i plewie, pozatem jarą pszenicę „Ordynatkę" i kilka gatunków traw hodowlanych w majętności Dolne, należącej do ordynacji

Przeworskiej. Zboża przeworskie nie znajdują się jeszcze na rynku i dopiero na podstawie doświadczeń odmianowych można będzie wydać sąd o ich wartości, Typy kłosów i jednolitość ziarna w próbkach świadczą jednak o ustaleniu powyższych odmian, hodowla znajduje się pod kierunkiem Dr. Edwarda Kosteckiego i Inż. Dziedzica.

P. Stefan Turnau, spadkobierca rodowodowej hodowli Jerzego Turnau, oprócz znanych w całej Polsce żyta Mikulickiego i ostki Mikulickiej przysłał poraz pierwszy na Targi nową odmianę pod nazwą „Triumf Mikulic". wyhodowaną z krzyżówki Białki Mikulickiej z Ostką Mikulicką. Tę ościstą pszenicę należy zaliczyć do rzędu grubokłosych i zbitokłosych o plewie jasnej. P. Turnau posiada w swem gospodarstwie nowoczesną instalację Schulego z Hamburga do czyszczenia nasion, co daje gwarancję odbiorcom otrzymywania najcelniejszego ziarna do siewu.

Oprócz wyżej wymienionych małopolskich hodowców wziął udział w wystawie Targów Wschodnich znany w poznańskiem właściciel nasiennego gospodarstwa Kotowiecko p. V. Lekow, który posiada w swojej majętności dwie subplantacje hodowcy niemieckiego Ackermanna i szwedzkiego Weibulla. Oryginalne nasiona przysłane z Kotowiecka świadczą o wysokim poziomie obu tych hodowli. Pierwszorzędnej jakości są browarniane jęczmiona Danubia, Bawazia i Isaria owies Diamalt biały o grubem ziarnie, owies Echo Weibulla nieco drobniejszem ziarnie, pszenice Jarl, Standard i Ruzik, oraz dawna odmiana Cimbala Grossherzog von Sachsen.

Resztę pawilonu nasiennego wypełniły głównie nasiona Posener Saatbemgesellschaft reprezentująca głównie zagranicznych niemieckich hodowców Lochowa, Kameckiego i innych oraz poznańskich Stiglera i Hildebranda P. S. G. Wyróżniały się oprócz dawnych odmian, znanych dobrze w naszej dzielnicy jak żyto i owies Petkus i pszenica jara Hildebranda, dwie nowe odmiany nie uprawiane jeszcze w doświadczeniach na naszym terenie: pszenica Edel Epp, Hildebranda Weissweizen i jęczmień Nordland, ceniony w poznańskiem z powodu swej plenności. Przedstawicielem firmy na targach był p. Tadeusz Turski. Drugą firmę poznańska „Polsko - Szwedzka hodowla nasion Svalöf" reprezentował p. Tadeusz Wasung; nasiona tej firmy są znane na naszym rynku szczególnie odmiany owsów Goldregen, Seger, Ligowo i t. d. oraz dwie odmiany wyki zasługujące na rozpowszechnienie. Mniej pewną jest uprawa pszenic, reprezentowanych przez obie ostatnie firmy, jak i p. Lekowa, ze względu na krótszy okres wegetacyjny we wschodniej Małopolsce, przyczem ze względu, że standaryzacja ziarna jest w naszej dzielnicy konieczną i odmiany o szklistem czerwonem ziarnie dobrze się udają u nas i najlepiej plonują, to oczywiście import zagranicznych niemieckich i szwedzkich odmian jakoteż i poznańskich białych mączystych nie może liczyć w naszej dzielnicy na powodzenie, za wyjątkiem np. takiej odmiany jak poznańska odmiana jarej pszenicy Hildebranda, dającej u nas doskonały plon: ziarno czerwone szkliste o wysokiej wadze hl 80—81.

Pozatem p. Tadeusz Wasung wystawił oryginalne żyto Wierzbieńskie z Turad, majętności p. Komornickiego, którego produkcja na naszym terenie prawie zupełnie została rozsprzedana, i nasiona zbóż z dóbr Horodenka ks. Kazimierza Lubomirskiego, z których wyróżniała się pożądaną cechą szklistości oryginalna pszenica Ungar Kirsche, wyprodukowana z elit hodowcy Kirschego.

Wystawa tegoroczna nasion na Targach Wschodnich dowiodła, że produkcja szlachetnych nasion, będąca zasługą nielicznych rolników w Polsce, znajduje coraz większe zrozumienie nie tylko wśród sfer rolniczych ale i kupieckich. Przed kilku laty firmy handlowe wystawiały większość nasion niekwalifikowanych często pod lokalnemi nazwami. Dziś producenci dzikich nasion i kupcy rozpowszechniający powyższe nasiona są bardzo nieliczne. Zdecydowana polityka obecnego rządu, popierająca energicznie nasiennictwo i działalność Banku Rolnego, udzielającego kredyty tylko na nasiona kwalifikowane przez Towarzystwa i Izby Rolnicze. przyczynia się do dalszego postępu w hodowli roślin i zwiększonej produkcji nasiennej, a także do sanacji stosunków w handlu nasiennym, który przed kilku laty często znajdował się w niepowołanych rękach.

Z POSTĘPU ROLNICZEGO

Skład chemiczny roślin przeznaczonych na pasze w różnych stadjach ich wzrostu. Doświadczenia przeprowadzone przez Wogaya miały na celu ustalić na podstawie analizy chemicznej najlepsze pory sprzętu.

Ustalono, że najlepszą porą sprzętu dla kukurydzy jest czas dla wytwarzania kaczanów, dla lucerny sprzęt może być odłożony do pełnego kwitnienia.

Według urodzaju zielonej masy i ilości składników pokarmowych w pierwszym rzędzie idzie lucerna. Co do zawartości białka i tłuszczu najlepsza okazuje się lucerna, kukurydza i mieszanina wyki z owsem.

Działanie nawozów mineralnych i gnoju w rozmaitych płodozmianach. Na podstawie rezultatów doświadczeń, przeprowadzonych na stacji doświadczalnej (Kułzanskij. Dane za okres 1912—26 r. Nauczno.—agr. zur. nr. 4 1928), autor dochodzi do wniosku, że dla otrzymania należytych rezultatów z nawożenia, ogromne znaczenie ma przystosowanie nawożenia do najbardziej odpowiadającego w danych warunkach płodozmianu

Na stacji doświadczalnej przeprowadzone były próby z wieloma płodozmianami, przyczem stwierdzono dodatnie działanie w płodozmianach z koniczyną. I tak w sześciopolówce z koniczyną efekt działania nawożenia gnojem jest prawie taki sam jak w trójpolówce z koniczyną, zaś efekt nawożenia fosforowego jest w sześciopolówce większy, niż w trójpolówce.

Inż. Stefan Łaguna

DROBNE PORADY GOSPODARCZE

O praktycznem zastosowaniu sody dla zwierząt. Może nie każdy z rolników — hodowców wie o tem, jak wielką rolę w higjenie i leczeniu zwierząt domowych odgrywa soda, dlatego też o jej własnościach pragnę tu pomówić i podać słów parę wyjaśnienia.

Preparat ten istnieje w dwóch postaciach, a mianowicie: Soda oczyszczona *(Natrium Bicarbonicum)* jako biały miałki proszek, używany do użytku wewnętrznego i soda nieoczyszczona *(Natrium Carbonicum crudum)* w postaci kryształków wyłącznie do użytku zewnętrznego. Przy stosowaniu sody należy więc gatunki te ściśle odróżniać.

Soda oczyszczona ma następujące własności chemiczne: jest to drobny proszek koloru białego, rozpuszczający się w 12 częściach wody; w spirytusie jest absolutnie nierozpuszczalny; przy nagrzewaniu soda wydziela z siebie kwas węglowy.

Jakie jest działanie sody na organizm żyjący? Przedewszystkiem w zastosowaniu zewnętrznem środek ten rozpuszcza i zmydla tłuszcz skórny, oczyszcza naskórek, usuwa różne strupki i błonki, doskonale więc oczyszcza ciało zwierzęcia. Z tego względu soda bardzo jest pożyteczna i zasługuje na uwagę przy leczeniu różnych chorób skórnych jak świerzby, (chorobę tę wywołują malutkie pajączki — kleszcze, mające na sobie powłoczkę, która właśnie pod wpływem roztworu sody rozpuszcza się i te pasorzyty tracą wtedy na swej sile). Następnie stwierdzono, że gorące rozczyny sodowe działają na tkanki dezynfekująco; według doświad-

czeń prof. Behringa $1\frac{1}{2}$%-wy rozczyn sody, ogrzany do temperatury 80°C, zabija nawet bakterje karbunkułowe po 10-minutowem działaniu: 20%-owe rozczyny chłodne mają działanie znacznie słabsze, jednakże i one również zabijają laseczniki karbunkułowe.

Przy zastosowaniu wewnętrznem najważniejszą własnością sody jest działanie jej na zawartość pokarmów, znajdujących się w żołądku; pod wpływem działania sody neutralizują się kwasy żołądkowe, wytworzone wskutek fermentacji i rozkładu pokarmów, a oprócz tego znacznie się wzmaga wydzielanie śluzu przez błonę śluzową żołądka.

Następnie soda okazuje dodatni wpływ przy kataralnym stanie kiszek, spowodowanym przez zbyt wielką kwaskowatość zawartej w nich masy pokarmowej; mianowicie rozpuszcza ona nagromadzający się tu śluz i pobudza działanie gruczołów śluzowych, oraz przyczynia się do powiększenia wytwarzania soku żołądkowego i kiszkowego.

Wobec wymienionych własności soda z dobrym skutkiem zaleca się do wewnątrz przy katarze żołądka i kiszek, ze 2 razy dziennie w przeciągu paru tygodni; daje się ją również i przy stanie kataralnym dróg oddechowych, pęcherza, rodnicy i pochwy.

Po zadaniu do wewnątrz i po wessaniu się w krew soda wpływa na wzmocnienie przemiany materji w danym organiźmie; widzimy, że pod wpływem sody znacznie się powiększa ilość wydzielanego moczu, mleka i żółci. Dlatego też soda ma zastosowanie przy reumatyzmie, artretyzmie, zbytniej otyłości, przy cierpieniach pęcherzowych i nerkowych a także i przy wadach mleka.

Według spostrzeżeń prof. Dickerhofa soda jest bardzo dobrym środkiem przy mięśnio-ochwacie koni, przy którym mocz jest krwawy; zadaje się do wypicia 500 g sody w pół kubełku wody.

Następnie prof. Grabensee stwierdził bardzo dodatnie działanie rozczynu sodowego w takich wypadkach, kiedy klacze nie dopuszczają do siebie ogiera, a mianowicie wtedy należy przepłókiwać pochwę rozczynem 5 g sody oczyszczonej na jeden litr czystej letniej przegotowanej wody.

Przy wszelkich wzdęciach zastosowanie 2—3 razy w ciągu dnia sody (koniom po 2 łyżki, dla bydła 3—4 łyżki) reguluje fermentację karmy i zapobiega nadmiernemu wzdęciu.

Należy pamiętać o tem, że w razie zatrucia różnego rodzaju kwasami, soda nie może być zadawana do wewnątrz i będzie szkodliwa, ponieważ w obecności kwasów wydzielać będzie kwas węglowy

Do użytku zewnętrznego — soda może być stosowana do naparzań przy chorobach dróg oddechowych (kaszel, katar, zołzy); przygotowuje się wtedy 3% wy gorący rozczyn sody i w ciągu kilku minut 2 razy dziennie parę z tego rozczynu daje się do wdychania zwierzęciu z kubełka (łeb nakryć derką). Chłodne 3—4% rozczyny sody z dobrym skutkiem należy stosować jako okłady na miejsca oparzone.

Przy chorobach skórnych pasorzytniczych jak świerzb przed zastosowaniem jakichkolwiek lekarstw należy najpierw oczyścić skórę, używając w tym celu rozczynu sody nieoczyszczonej i wody mydlanej.

Przy zatrzymaniu moczu u koni, kiedy po założeniu kateteru mocz wskutek zgęszczenia nie może wychodzić, bardzo jest wskazane parokrotne zastrzyknięcie do pęcherza przez kateter, zapomocą gumowej szprycki 2% rozczynu letniego sody oczyszczonej, co spowoduje rozcieńczenie zlepków moczowych i tym sposobem ułatwi wyjście moczu na zewnątrz.

Przy zadawaniu sody do wewnątrz należy pamiętać o następujących dawkach, a mianowicie:

Dla koni — jednorazowa dawka wynosi 30—40 g. Można ją im zadawać w postaci proszku, dodając do obrobu, łącznie z innemi środkami, a najczęściej razem z solą kuchenną lub kredą, można również zadawać koniom sodę jako poidło, rozpuszczoną w wodzie.

Dla bydła rogatego dawki sody są 2 razy większe jak dla koni, a więc jednorazowo dać można 60—80 g; sposób zadawania taki jak dla koni. Dla owiec i kóz dawka wynosi 5—10 g, dla świń 3—5 g.

Dla psów pojedyńcza dawka wynosi ½ do 1 g; zadaje się im sodę wprost na język, poczem dać do popicia łyżkę wody albo też dawać ją w połączeniu z innemi płynami lub lekarstwami.

Jak widzimy z wyszczególnionych przykładów i objaśnień — soda posiada wiele własności leczniczych, jest środkiem cennym, nieszkodliwym i polecenia godnym, a wobec tego powinna być często stosowana tembardziej, że jest to środek tani i wszędzie łatwy do nabycia. *Z. Olszański* lek. wet.

Len i nawozy sztuczne. Len to roślina, która w niektórych tylko okolicach Polski na szersze rozmiary jest uprawiana, a doniosłość posiadania lnu w większych ilościach nie jest dość doceniona. Zaopatrzenie w odzież w naszych warunkach klimatycznych jest równoznaczne z aprowizacją. Brak surowca włókienniczego wpływa b. ujemnie na nasz bilans handlowy, a w razie powikłań politycznych może spowodować katastrofę w braku odzieży dla armji i ludności.

Niemcy, które co do surowca włókienniczego w podobnem jak my są położeniu, zwróciły zaraz po wojnie uwagę na len i w krótkim czasie osiągnęły to, że mają 50 q słomy lnianej z 1 ha, co daje 8—10 q włókna, kiedy my ani połowy tej wydajności nie mamy.

To też zupełnie słusznie postąpiło nasze Ministerstwo Rolnictwa, że na 16 marca b. r. zwołało konferencję lnianą. Wynikiem tej konferencji było, że Ministerstwo wstawiło do budżetu kredyty na poparcie i podniesienie kultury uprawy lnu, rozwoju lniarstwa, a w szczególności na zmechanizowanie przerobu włókna.

Przypatrzmy się tymczasem bliżej jakie Niemcy w ostatnich latach uzyskali wyniki z doświadczeń porobionych w nawożeniu lnu. Lekkie glinki, piaszczyste glinki i gliniaste piaski to najodpowiodniejsze stanowiska dla lnu.

Nieodpowiednie dla lnu gatunki gleby to suche nieurodzajne piaski, ścisłe gliny, grunta bogate w wapno i torfy. Chociaż co do pożywienia len nie jest bardzo wymagający, to jednak wobec bardzo krótkiego (100-dniowego) perjodu wegetacyjnego wymaga dużo łatwo przyswajalnych składników pożywnych.

Role w wysokiej kulturze w sile nawozowej odpowiadają bardzo wymogom lnu, i powodują produkcję materjału najodpowiedniejszego włókna dla fabryk włókienniczych. Przy uprawie lnu unikać trzeba świeżego gnoju i zielonych nawozów. Krótki perjod wegetacyjny lnu wymaga szybko działających i łatwo przyswajalnych pokarmów roślinnych, czego te nawozy dać nie mogą i powodują wyłożenie się lnu, czego przedewszystkiem unikać trzeba. — To też główną rolę odgrywają tu nawozy sztuczne, a wybijają się na przodujące miejsce nawozy potasowe, gdyż potas stoi w pewnym stosunku do wykształcenia się prawidłowego włókna samego, i to tak dalece, że chociaż wzmożona dawka potasu nie wpływa już na ilość produktu, to w każdym razie wpływa bardzo dodatnio na jego jakość. Tak samo poprawia jakość i wpływa dodatnio na wykształcenie się włókna kwas fosforowy.

Z użyciem nawozów azotowych trzeba bardzo ostrożnie postępować, nie powinno się ich używać tylko samych, lecz zawsze w połączeniu tak z potasem, jak i kwasem fosforowym, gdyż użycie samego tylko azotu wywołuje wyłożenie się lnu i włókno traci na jakości. Między azotowemi nawozami polecić trzeba siarczan amonu, jako specjalny nawóz azotowy pod len.

Jakich ilości nawozów sztucznych używać trzeba na to pytanie odpowiedzieć mogą wyniki doświadczeń. Jako bardzo ogólną receptę podać można, że potrzeba będzie na 1 ha nawozu azotowego amonowego 75—100 kg, superfosfatu 100—200 kg, soli potasowej 40% 150—250 kg, albo kainitu 450—750 kg. *H. P.*

Po Ś-tym Marcinie. Wyjątkowe ciepła jakie panowały w październiku i w początkach listopada chyba pozwoliły nawet najbardziej opieszałym rolnikom załatwić się z robotami polnemi i wykopkami. Wszakże ten sezon ciepła nie powinien uśpić czujności rolnika, bo zdarza się, że po pięknym okresie ciepła raptem w nocy chwyta mróz i kto nie był przygotowany i kopców nie zabezpieczył może ponieść szkody niepowetowane. A przecie wobec niedostatecznej dojrzałości ziemniaków nie wolno było ich okrywać grubo — i musieliśmy je przewietrzać

trzymając pod cieniutką warstwą ziemi... To też przypomnieć należy, kiedy jeszcze czas, że już z przewietrzaniem trzeba zrobić koniec, kopce grubiej przykryć i jeszcze mieć w pogotowiu przy kopcach jakąś przykrywkę, by choćby w nocy, jak mróz się zacznie wzmagać narzucić od północnej i wschodniej strony kopca.

Kto jeszcze nie zdążył wyorać pod jarzyny, bo pod okopowe chyba już każdy zrobił co było potrzeba, należy pospieszać z robotą przedewszystkiem na polach o zwięźlejszej glebie, tu bowiem korzystne działanie mrozu najbardziej się uwydatnia; piaski, choćby i nie poorane, mniej stracą w kierunku poprawy — choćby nie były przed zimą ruszone. Nie znaczy to jednak, że to wszystko jedno, bo zawsze lepiej pod wszelkie płody, gdy się rolę na zimę wyorze. Jedyny wypadek, że się pozostawia pole nieruszone, to na suchych piaskach gdzie rośnie poplon łubinowy — lub seradelowy. Tutaj chodzi o to, że zimowe śniegi mocniej takie pole zasycą wilgocią skoro śnieg gromadzi się wśród uwiędłych roślin, a wiatr go w zimie nie wydmucha. Ale to raczej na polach przeznaczonych pod ziemniaki taką metodę uprawy stosujemy, gdyż pod kłosowe np. jarkę, lepiej łubin przyorać przed zimą. Dość często pytają rolnicy jak radzić jeśli oprócz łubinu jeszcze i gnój wypada wywieźć? Otóż odpowiem, że tylko przy zupełnie nieudanej zielonce gnój się daje pod ziemniaki, a jeżeli tylko łubin jako tako się udał, to domniemany brak siły nawozowej korzystniej będzie dopełnić n a w o z a m i p o m o c n i c z e m i. W takim razie przy dobrym łubinie wystarczy nawóz potasowo-fosforowy, a przy słabym jeszcze i dodatek azotniaku może się opłacić. (Arol).

Kapłonienie kogutków. Zabieg ten ma na celu ułatwienie szybkiego opasu kogutków, przyczem mięso ich nabiera szczególnie dobrego smaku, co jest następstwem specjalnego przerastania tkanki mięsnej delikatnemi warstwami tłuszczu.

Jednak ten wzgląd gastronomiczny jest wagi podrzędnej wobec gospodarczego znaczenia kastrowania kogutków. Koguty bowiem pozbawione cech męskości zużywają — wedle licznych doświadczeń naukowych — około 40% mniej karmy, aniżeli koguty równej wielkości i wobec tego przy mniejszym znacznie wydatku na swe odchowanie zapewniają korzystniejszą sprzedaż. Pozatem ogólnie znane jest spokojne zachowanie się kapłonów, które pozwala na trzymanie ich we wspólnych stadach.

M. T. R. pozyskało obecnie siłę ukwalifikowaną do praktycznej nauki kastrowania kogutów wedle metody amerykańskiej (bez zaszywania rany) i może tę osobę delegować, w razie potrzeby, celem demonstrowania tego zabiegu.

Warunki szczegółowe i koszta podaje na życzenie biuro hodowli drobiu M. T. R. Oddział we Lwowie, ul. Kopernika l. 20.

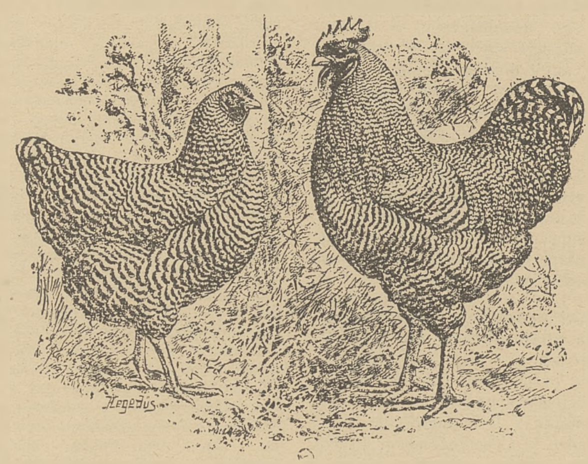
Plymouth Rocki. Amerykańska rasa kur Plymouth Rock cieszy się u nas wielkiem powodzeniem. Na Targach Wschodnich była nadzwyczaj licznie reprezentowana. Spotkałam się jednak ze zdaniem, że są to kury mięsne, a nie nieśne. Jako dowód niesłuszności tego zarzutu, podaję rezultaty z hodowli p. Olgi Zakliczyny Tehlów p. Bełz, która prowadzi swoją hodowlę drobiu w kierunku nieśnym i uzyskała przeciętną nieśność 150 jaj, a przeciętną wagę jaj 70 g.

Kura nr. 70 z marca 1927 roku zniosła 184 jaj do 1 lipca 1928 roku, (przytem, wysiedziała kaczęta) z tego 74 przypada na okres zimowy, to znaczy do 1 marca.

Obecnie wszystkie marcówki się już niosą, a najlepsza z nich zniosła do 25 września 27 jaj, co rokuje znaczny postęp w tym roku. P. Zakliczyna przypisuje zwiększenie się nieśności stosowaniu przy żywieniu mączki mięsnej »Carnariny«. *Nik.*

O korzyściach dojenia pełną ręką. Opierając się na mleczarskich pismach niemieckich »Revue Internationale d'Agriculture« podaje następujące wyniki w tej sprawie:

Naciskając głównie przy dojeniu strzyki krów wielkim palcem u ręki (kciukiem), wywiera się na strzyk mechaniczną pobudliwość o wiele większą, aniżeli jakimkolwiek innym sposobem dojenia. Ale nie tylko u większości dojarzy, dojących tym sposobem, wytwarzają się na palcu stwardnienia, które sprawiają zwierzęciu ból, ale prócz tego jeszcze występują i wewnątrz strzyków krowy różne zmiany i obrażenia. Powszechnie błona śluzowa strzyka składa się z dwóch warstw komórek. Z powodu dojenia, wykonanego przez nacisk i silne obciąganie wielkim palcem, tworzą się na błonie śluzowej coraz nowe pokłady komórek, które mogą dojść do grubości 40 razy większej od zgrubienia początkowego, i które mogą w dalszym ciągu twardnieć mniej lub więcej. Porównując strzyki zabitych krów w okolicach, gdzie się praktykuje dojenie kciukiem, ze strzykami krów z okolic, gdzie praktykują racjonalne równomierne dojenie pełną ręką, stwierdzono niezbicie, że u pierwszych owe niekorzystne na wydajność mleka odgniotki strzyka były o wiele częstsze i o wiele większe niż u krów, które dojono racjonalnie pełną ręką. *M. N.*



Kury Plymouth - Rock

Racjonalna produkcja jaj. Chcąc osiągnąć najwyższą cenę za jaja, należy dostarczać na rynki zbytu jaja duże powyżej 50 g sztuka, świeże, ze skorupką czystą lecz nie mytą. Aby móc otrzymać jaja ze skorupką czystą, należy gniazda dla nieśnych kur utrzymywać w czystości, oraz podkładać jaja sztuczne np. z gipsu, porcelany i tp., a naturalne często z gniazd wybierać, aby je kury nie ogrzewały. Hodować kury niosące duże jaja i w dużej ilości. Do czasu sprzedaży jaj, przechowywać je w miejscu suchem, czystem i chłodnem.

Nie sprzedawać jaj latem starszych nad trzy, zimą nad pięć dni. Tylko jaja świeże i z czystą skorupką są najzdrowszym pokarmem.

Najkorzystniejszy zbyt jaj zapewniają spółdzielnie mleczarskie. (Arol).

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Sad i ogród owocowy. Edmund Jankowski, Prof. Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Część ogólna. Wydanie piąte dopełnione z licznemi rysunkami (Wyd. Gleba nr. 5). Nakładem Księgarni św. Wojciecha. Poznań — Warszawa — Wilno — Lublin. 1928 r. Str. 384.

Co raz wymowniej rozlegają się głosy, ażeby podnieść stan sadownictwa naszego nie tylko ze względu na osobiste korzyści właścicieli sadów, lecz i z uwagi na bilans handlowy, w którym przywóz owoców zagranicznych poważną stanowi pozycję. Rząd w prze-

świadczeniu o społecznej doniosłości sadownictwa za pośrednictwem Banku Rolnego spore wyznaczył kredyty na zakładanie sadów. Aby móc jednak przystąpić do racjonalnego założenia sadu, hodowca musi mieć odpowiednie przygotowanie. W tym celu dla mniejszych i większych hodowców drzew owocowych napisał obszerne dzieło praktyczne prof. Edmund Jankowski, nestor pisarzy i pomologów polskich. Książka jego, rozchwytana w 4 wydaniach, ukazuje się teraz w wydaniu 5 zmienionem i dostosowanem do zdobyczy nowoczesnej wiedzy ogrodniczej. »Sad i ogród owocowy« powinien się znaleźć w ręku zarówno właścicieli większych jak i mniejszych posiadłości, oraz właścicieli mniejszych działek ziemi pod miastem, którzy z hodowli drzew owocowych niemały uzyskać mogą dochód. Liczne rysunki uprzystępniają treść, podaną zresztą w formie bardzo przejrzystej.

Warunki produkcji organizac'a i bilanse gospodarstw rolnych w Czechosłowacji. Pod tym tytułem ukazała się praca Prof. Inż. Dr. Wład. Brdlika, dyrektora państwowego Instytutu Ekonomji i Rachunkowości Rolnej w Pradze w Czechosłowacji. Praca ta zawiera wyniki ankiety objazdowej o warunkach rolnictwa czechosłowackiego.

W czterech wielkich tomach, ogółem o 3378 stronicach, znajduje opis 1652 gospodarstw rolnych o wszelkich kierunkach produkcji, i różnej wielkości. Dla każdego gospodarstwa są przytoczone warunki jego produkcji, cechy charakterystyczne struktury organizacyjnej i wyniki (bilans) przedsiębiorstwa, wyrażone tak w naturalnej, jak i w pieniężnej formie.

Dane liczbowe opracowane są na zasadzie przeciętnej z 5-ciu lat przedwojennych. Tworzą one cenny materjał do badań naukowych i do celów praktycznych, pozwalający analizować warunki produkcji rolnej z różnych punktów widzenia. Uprzystępnieniu wydawnictwa innym krajom niewątpliwie pomoże przekład nagłówków tablic, terminów i tekstu na dwa języki.

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INSTYTUCYJ ROLN.

Pokaz koni w Jarosławiu. Dnia 6 października r. b. odbył się staraniem jarosławskiego Związku hodowców koni coroczny pokaz koni w Jarosławiu. Różnił się on od dotychczasowych tem, że premjowanie odbywało się na podstawie wyników, przeprowadzonych w czasie pokazu prób użyteczności koni w zaprzęgu. Takie premjowanie, praktykowane zreguły za granicą, jest najsprawiedliwsze, i najracjonalniejsze z hodowlanego punktu widzenia, tylko bowiem dzielne i w całej pełni użyteczne konie nadają się do hodowli, natomiast konie, choćby o prawidłowym „exterieurze" ale nie posiadające dobrych płuc, serca i organów trawienia, czyli odpowiedniego motoru, muszą być z hodowli wyeliminowane. Poza próbami, pokaz miał na celu rozpatrzenie się w materjale, urodzonym z ogierów rządowych w czasie od roku 1925, a to celem zorjentowania się co do płodności i wartości hodowlanej tych ogierów. Ogółem doprowadzono do pokazu: klaczy ze źrebiętami 28, klaczy bez źrebiąt 39, młodzieży rocznej 10, koni remontowych 17, dwulatków 16, ogierów 14, razem 124 z czego 21 koni doprowadziła większa własność, resztę małorolni. Jury stanowili pp. inspektor Mattauszek, Pułkownik Filipowicz, major Augustynowicz, Rotmistrz Hollander, ks. Węgrzynowicz, Karol Janecki, Kazimierz Suchecki, Inż. Józef Truskowski. Z ramienia Ministerstwa rolnictwa wydelegowano radcę Prezentkiewicza. Prócz kilku honorowych nagród, rozdzielono 1400 zł, a mianowicie 716 zł na premje hodowlane i 684 zł na premje za wyniki w próbach użyteczności koni w zaprzęgu.

Pieniężne premje hodowlane otrzymali: Jan Maziarek z Pawłosiowa, Tomasz Stopyra z Tuczemp, Wojciech Michalik z Rokietnicy, Michał Szawarzyński z Jarosławia, Piotr Drostek z Kruhela, Antoni Mazurkiewicz z Jarosławia, Jan Liśkiewicz z Jarosławia, Michał Wierzbieniec z Jarosławia, Józef Mazurkiewicz z Jarosławia, Michał Szawarzyński z Jarosławia, Bazyli Iwanowicz z Kruhela, Franciszek Misiąg z Tywoni, Stanisław Fleszar z Tywoni, Jan Śliwiński z Jarosławia, Marja Trojnar z Wierzbnej, Bazyli Szawarzyński z Jarosławia, Jan Wilczyński z Jarosławia, Mikołaj Wilczyński z Jarosławia, Michał Poczekajło z Jarosławia Antoni Jasiewicz z Muniny, Jan Jakób Janas z Woli Pióra z Pawłosiowa, Jakób Janas z Woli buchowskiej, Marcin Janas z Woli buch.

Przegląd młodzieży wykazał, że z rządowych ogierów pełnej krwi angielskiej najlepsze potomstwo dał Postumus, Bambocheur i Albanese; natomiast reklamowany Cabinet noir zawiódł w zupełności, a Desio i Caesario pozostawiły mało i liche potomstwo. Postumus dał w Sieniewie około sto źrebiąt, odznaczających się doskonałą i silną budową, z których wiele przypomina naszego St. Simona.

Z ogierów pół krwi ang. dobre potomstwo dał Star of Hanover i Elixier; z arabów wybiły się ogiery Mazepa i Schagya, natomiast Gidran, Dahoman, Nisam Pascha i Amurath niczem się tu nie odznaczyły. Mazepa pozostawił w powiecie dwu wybitnie dobrych synów, a mianowicie w Pełkinach Patrycjusza, chowu Włodzimierza ks. Czartoryskiego, i w Zarzeczu Mazepę syna, chowu Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego.

Próby koni w zaprzęgu dały sensacyjne wprost wyniki — okazało się z nich mianowicie, że nasze konie dużo więcej mogą dokonać, niż się od nich wymaga.

Próby trojakie: 1) próba siły miała wykazać, jaki największy ciężar koń pociągnie; zaprzęgano tedy konie pojedynczo do wozu, który w ruchu stopniowo obciążano worami piasku tak długo, dopóki koń nie stanął. Pierwszą nagrodę otrzymał 8-letni wałach fornalski Witolda ks. Czartoryskiego ze Surochowa, który pociągnął ciężar wozu wraz z obciążeniem 31 q; drugą nagrodę otrzymała klacz Babka $30^1/_2$ q własność ordynacji ks. Czartoryskich ze Sieniawy, dalsze nagrody otrzymali Ludwik Bojarski z Jarosławia 30 q, Władysław Konieczny z Hawłowic 29 q, Stanisław Dynowski z Hawłowic $29^1/_2$ q i Jan Maziarek z Pawłosiowa $29^1/_2$ q. Wszystkie konie zaczynały swą pracę od 600 kg począwszy, następnie co 10 m dorzucano na 1 wóz 50 kg piasku; cała droga prowadziła pod lekką górkę, a na skręcie miała spad na wodę tj. dość znaczny rowek, utrudniający ciągnięcie. 2) Próba energji miała wykazać, w jakim najkrótszym czasie koń może przejść kłusem przestrzeń 2 km z obciążeniem 450 kg wraz z wozem, tu pierwszą nagrodę otrzymały 2 klacze p. Romana Wolskiego z Hawłowic, które tę przestrzeń z wagą 900 kg przebyły w 6 minutach i 15 sek.; drugą nagrodę otrzymała klacz Jana Maziarka z Pawłosiowa 6 min. 45 sek. 3) Próba odporności ma wykazać, w jakim czasie może koń przejść bez wysiłku 10 km z wagą 450 kg. Pierwszą nagrodę, otrzymały dwie klacze 4 letnie Milutka i Miranda, chowu ks. Czartoryskich ze Sieniawy, które tę przestrzeń przebyły bez wysiłku w czasie 30 minut 45 sek., przyczem dodać należy, że droga była pagórkowata z trzema ostremi serpentynami.

Zainteresowanie próbami było znaczne zwłaszcza u małorolnych, tak, że w ciągu jednego, jesiennego dnia nie zdołano wszystkich koni wypróbować.

Tak przegląd młodzieży, jak i wyniki prób, wykazały postęp w hodowli, oraz wielkie zainteresowanie się sprawami końskiemi wszystkich rolników i dowiodły, że głębokie zamiłowanie do konia, odziedziczone po przodkach, nie wygasa u nas. Trzeba je tylko stale podtrzymywać i wzorować się pod tym względem na Anglji, tam jeżdżą na koniach wszystkie prawie warstwy społeczeństwa, szczególnie polowania konne są bardzo popularne; każdy drobny hodowca ma możność jeżdżenia i jeździ z pasją za psami na polowaniach jesiennych i to jest właśnie okoliczność, która zachęca do chowu koni, a zarazem wyrabia zmysł praktyczny oceniania zalet konia. Wskutek tego powstaje w hodowli dążność do produkcji koni dzielnych, posiadających sprężystość i odporność całego organizmu, a nie tylko okazałych na oko.

Stanisław Głogowski.

Z Komitetu rolniczego PWK. Dnia 8 b. m. odbyło się zebranie Komitetu Rolniczego PWK., na które pośpieszyli przedstawiciele wszystkich organizacyj rolniczych i naukowo-rolniczych z całej Polski.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa Zarządu PWK. objął przewodnictwo obrad członek Zarządu p. poseł Pluciński. Udział rolnictwa w PWK. zobrazował p. prezydent Szulczewski, a wszelkie bliższe wyjaśnienia w tej sprawie udzielał dyrektor działu rolniczego dr. Konopiński. Tereny wystawowe i pawilony, przeznaczone dla rolnictwa, są całkowicie zajęte, w 100% jest również zajęty dział nasienniczy, ogrodniczy. Zaznaczono to dlatego, że przez prasę przedostały się błędne wiadomości, jakoby rolnictwo dysponowało jeszcze terenami wystawowemi. Mylne te wiadomości powstały stąd, że hodowcy zwierząt, oraz wystawcy biorący udział w krótkotrwałych pokazach ogrodniczych zgłaszać się mogą o udział w PWK. dopiero w marcu 1929 r.

Obszernie przedyskutowano tekst odezwy do rolników, termin wpłaty dobrowolnego opodatkowania się rolnictwa na rzecz PWK. w wysokości 20 gr od ha.

Doc. Dr. T. Konopiński.

Stacja Jedwabnicza. Z rocznicą dziesięciolecia Niepodległości Państwa Polskiego związane będzie powstanie jeszcze jednej ważnej placówki dla życia gospodarczego kraju: budowa własnego Gmachu Centr. Dośw. Stacji Jedwabniczej w Milanówku, pod Warszawą. W gmachu tym, obok licznych laboratorjów, stacji prowadzącej doświadczalne prace nad

morwą i jedwabnikiem w Polsce, oraz krajowym włóknem jedwabnym, znajdzie obszerne pomieszczenie szkoła i kursy jedwabnicze, wzorowa hodowla jedwabników, doświadczalne pracownie jedwabiu, wreszcie muzeum, bibljoteka i biura prowadzące prace instrukcyjne i propagandowe.

Gmach ten, zaprojektowany przez arch. J. Sosnowskiego pg. ostatnich wymagań i zdobyczy w tej dziedzinie, będzie jednym z najlepiej przystosowanych do potrzeb i największych siedzib stacyj jedwabniczych w Europie i przyczyni się niewątpliwie do zbudowania trwałych i silnych podstaw dla tak ważnej gałęzi produkcji, jaką stać się może jedwabnictwo w Polsce.

Stoimy wobec jeszcze jednego świadectwa żywotności naszego narodu, który dąży do poszukiwań nowych dróg dla swego rozwoju i nowych źródeł dobrobytu.

Związek Ziemian Małopolski Wschodniej. We Lwowie odbyło się walne zebranie Związku Ziemian Wschodniej Małopolski przy bardzo licznym udziale członków. Dokonano wyboru prezesa, którym został p. Włodzimierz Cieński. Następnie zebrani udali się na cmentarz Obrońców Lwowa, gdzie złożyli wieniec na grobie nieznanych obrońców Lwowa oraz na mogile b. członka związku ziemian, ś. p. generała T. Rozwadowskiego. Popołudniu zebrani wysłuchali referatu p. Żurowskiego i uchwalili następującą rezolucję: Związek ziemian postanawia zgłosić swój akces do zapoczątkowanej przez p. Fudakowskiego akcji o podniesienie produkcji rolniczej w kraju o 1 centnar z morga w ciągu 5 lat i wzywa wszystkich swych członków do gorącego jej poparcia w 2 kierunkach: 1) przez organizowanie się samemu w koła sąsiedzkie doświadczalne, któreby zrealizowanie tej myśli w realne przyoblekły kształty, 2) przez wzięcie jak najczynniejszego i jak najofiarniejszego udziału w pracach Małopolskiego Tow. Rolniczego, zarówno organizacyjnych, jak i kierowniczych i działających po powiatach celem przodowania w realizacji tej myśli wśród włościaństwa. Doraźnie zorganizowana przez obecnych ziemian zbiórka na budowę domu obrońców Lwowa celem uczczenia 10-lecia walk listopadowych, przyniosła 3,100 złotych gotówką i 6.000 w deklaracjach.

Obniżenie kosztów kredytu meljoracyjnego. Ministerstwo Rolnictwa wstawiło do nowego budżetu państwa specjalne sumy, umożliwiające obniżenie stawek procentowych za kredyt na meljoracje. Dotychczasowe siedmioprocentowe obligacje meljoracyjne zastąpione zostaną 3 proc. i 4 proc. listami pożyczkowemi.

Z Cukrowni Chodorów. Od dnia 19 września do 10 listopada 1928 r. przyjęto buraków wagonowo 82.162.310 kg, kołowo 3.859.460 kg. Razem 86.021.770 kg, po potrąceniu zanieczyszczenia przyjęto buraków 80.774.123 kg. Zanieczyszczenie wynosi 5.247.647 kg czyli przeciętnie 6.10 procent w tem zaliczono plantatorom od 1.5 — 30 procent.

Ze Związku Dublańczyków agronomów. W Pomorskiej Izbie Rolniczej zawakuje od 1 grudnia br. stanowisko chemika-asystenta laboratorjum chemicznego Pomorskiej Izby Rolniczej. Reflektuje się na kandydata mającego ukończone studja chemiczno-rolnicze, praktykę w pracowniach chemicznych a w szczególności chemiczno-rolniczych.

Do posady przywiązane są pobory VIII stopnia, w razie szczególnie dobrych kwalifikacyj VII stopnia. Do podań należy dołączyć życiorys, odpisy świadectw studji i dotychczasowej pracy.

Cło przywozowe od żyta. Weszło w życie rozporządzenie Ministrów: Rolnictwa, Przemysłu i Handlu oraz Skarbu na mocy którego cło przywozowe od żyta pobierane będzie od 100 kg zł 11. Ministerstwo Skarbu może zwolnić od tej opłaty. (Arol).

Kursy meljoracyjne. Przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w dn. 5 listopada r. b. nastąpiło otwarcie roku szkolnego na kursach meljoracyjnych dla techników i nadzorców, organizowanych już od lat trzech z wielkiem powodzeniem przez Muzeum Przemysłu i Rolnictwa przy poparciu Ministerstwa Rolnictwa. Rozpoczęty kurs teoretyczny poprzedzony był kursem praktycznym, który się odbył w roku b. w Końskowoli pod Puławami.

Kursy są dwojakiego rodzaju: dla techników i nadzorców meljoracyjnych. Te ostatnie obejmują program nauk dwuletni: rok pierwszy poświęcony jest przedmiotom ogólnym i umiejętności niwelowania i drenowania, rok drugi przedmiotom specjalnym.

Po ukończeniu kursów słuchacze są chętnie przyjmowani do biur i instytucyj meljoracyjnych i rolniczych.

W roku bieżącym na kursy zgłosiła się znaczna liczba słuchaczy przyjęto jednak z braku miejsc na kurs dla techników 50, a na kurs dla nadzorców 70 kandydatów.

Powszechna Wystawa Krajowa w r. 1929. Powołując się na naszą odezwę z dnia 20. stycznia 1928 r., którą wysłaliśmy do P. T. Właścicieli lasów prywatnych z zaproszeniem o wzięcie udziału w Powszechnej Wystawie Krajowej w r. 1929, upraszamy raz jeszcze tych P. T. Właścicieli, którzy dotychczas odnośnej deklaracji nie nadesłali, a mają zamiar obesłania Wystawy eksponatami ze swoich majętności leśnych o nadesłanie zgłoszeń najpóźniej do dnia 5. grudnia b. r. podając równocześnie powierzchnię w m^2, jaką w pawilonie leśnictwa zarezerwować mamy. Z upływem tego terminu będzie lista wystawców definitywnie zamknięta.

Program działu „Leśnictwo" można nabyć lub przeglądnąć każdego dnia przed południem w biurze Komitetu Leśnego — Poznań, ul. Mickiewicza 33.

Jako eksponaty nadają się między innemi: przekroje drzew o większych rozmiarach, pięknej strukturze, zielniki, zbiory szyszek i nasion leśnych, zbiory owadów, fotografje, wykresy, różne modele i projekty środków transportowych (lądowych i wodnych), drewno uszkodzone przez owady i grzyby pasorzytnicze, plany gospodarcze, książkowość leśna i inne, wchodzące w zakres lasoznawstwa, produkcji leśnej, użytkowania, technologji i meljoracyj leśnych.

Komitet Organizacyjny Powszechnej Wystawy Krajowej w r. 1929. Dział Leśnictwa

Sprzedaż wybrakowanych klaczy wojskowych. Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało w roku bieżącym zarządzenie, by wybrakowane z wojska klacze, sprzedawane dotąd na licytacjach, oddawano hodowcom po cenie szacunkowej. Zarządzenie to miało na celu poparcie hodowli koni remontowych przez ułatwienie hodowcom nabycia żeńskiego materjału hodowlanego. Materjał ten, jakkolwiek wybrakowany, to znaczy złożony ze sztuk najgorszych, mógłby być mojem zdaniem, w naszych obecnych ciężkich bardzo warunkach gospodarczych użyty z pożytkiem dla hodowli, a to dlatego, że te wybrakowane konie pochodzą bądź co bądź z koni najlepszych niegdyś, przez wojsko zakupionych. Władze wojskowe brakują konie albo z powodu wad, albo z powodu starości. Jeśli chodzi o wady, to nie wszystkie wady powodują wykluczenie koni z hodowli; starość zaś z reguły, o ile koń jest odpowiednio odżywiany, nie powoduje niepłodności, zwłaszcza w szlachetnych rasach. Klacz „Gospodyni" pół krwi arabskiej, chowu hr. Dzieduszyckiego z Niesłuchowa, miała w r. 1910 jako 27 letnia bardzo ładne źrebię. W r. 1922 kupiłem na licytacji wojskowej klacz 18-letnią, która od tego czasu miała u mnie każdego roku doskonałe zrebię, t. j. razem sześcioro, a obecnie jest źrebną po raz siódmy, jako 25-letnia, przyczem nie zauważyłem, by późniejsze źrebięta były gorsze od wcześniejszych. Z tego założenia wychodząc, wniosłem prośbę, imieniem Jarosławskiego Związku Hodowców Koni, do Ministerstwa Spraw Wojskowych, o zezwolenie na zakupno pewnej ilości wybrakowanych klaczy po cenach szacunkowych. Na to otrzymałem odpowiedź, że zezwolenie takie otrzymać mogą tylko ci, którzy przedłożą zaświadczenie Komisji remontowej, że są dostawcami remont. Stosownie do tej informacji odniosłem się do krakowskiej Komisji remontowej z prośbą o potwierdzenie, że wykazani przezemnie hodowcy są dostawcami remont.

Mimo upływu sześciu tygodni dotąd odpowiedzi nie otrzymałem, a tymczasem w międzyczasie okoliczne pułki wysprzedały swoje wybrakowane konie po dawnemu na licytacjach. Z tego wniosek, że z rozporządzeniami państwowemi rzecz się ma podobnie jak z zarządzeniami w gospodarstwie, które nie tylko należy wydać, ale głównie chodzi o to, by przypilnować ich wykonania. Z powodu braku paszy w roku bieżącym nie byłoby znacznego popytu na konie, ale zasada praworządności powinna być stosowana nawet w końskich sprawach.

Stanisław Głogowski

Przyjazd do Polski Prezesa Międzynarodowego Związku Hodowli Drobiu. W dn. 22 i 23. X. b. r. bawił w Polsce Prezes Międzynarodowego Związku Hodowli Drobiu p. F. C. Elford z Kanady, celem osobistego omówienia z zainteresowanymi czynnikami, udziału polskich hodowców w Międzynarodowym Kongresie i Wystawie Drobiarstwa, które odbędą się w 1930 roku w Londynie. P. Elford zaznajomił się z działalnością Komitetu Hodowli Drobiu i Organizacyj Rolniczych, zwiedził Zakłady Hodowli Drobiu w szkołach w Chyliczkach, w Julinie, Królikarnie w Służewie i magazyny jajczarskie w Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich. W drugim dniu swego pobytu w Polsce p. Elford przyjęty był na audjencji u p. Ministra Rolnictwa Niezabytowskiego.

P. Elford na bankiecie wydanym na jego cześć przez Komitet Hodowli Drobiu, wyraził zadowolenie, że wyjeżdża z Polski z przeświadczeniem, że tak Rząd jak i społeczeństwo, czynią poważne zabiegi w kierunku podniesienia hodowli drobiu i organizacji zbytu jaj. Informacyj udzielali p. Elfordowi pp. Trybulski i Al. Zacharski.

(Arol).

Kursy hodowli drobiu. W dniach 29, 30 i 31 października b. r. odbyły się w Tarnopolu 3-dniowe kursa z zakresu hodowli drobiu, urządzone staraniem miejscowej Rady Szkolnej i Małop. Tow. Rolniczego, które delegowało na wykłady swoich fachowych referentów.

W ostatnim dniu kursu odbyło się walne zebranie tarnopolskiego Tow. hodowców Drobiu, do którego wpisało się kilkudziesięciu nauczycieli tamtejszego okręgu.

Ze sprawozdania wynika, że wspomniana organizacja, pomimo zaledwie jednorocznego istnienia, zdołała już założyć szereg stacyj drobiu zarodowego i pozyskała fundusze na budowę wzorowego kurnika przy szkole rolniczej w Zagrobeli koło Tarnopola.

W toku uchwał postanowiono urządzić w Tarnopolu w r. 1929 okręgową wystawę drobiu, gołębi i królików, wdrożyć starania o uruchomienie spółdzielczego skupu i zbytu jaj oraz drobiu, tudzież rozpocząć planową akcję dla wyodrębnienia i ustalenia niektórych miejscowych rodzimych odmian kur.

Przy wyborach Zarządu powołano na prezesa Towarzystwa p. Teofila Wolskiego, insp. szkolnego, na zastępcę ordynata Czarkowskiego - Golejewskiego i p. Kazimierzową Schweitzerową, żonę dyrektora szkoły rolniczej.

ZE ZWIĄZKU ZIEMIAN WE LWOWIE.

L. 1875. **Płaszcze dla służby folwarcznej** po bardzo niskich cenach sprzedaje „Spółdzielnia Rolnicza: „Meljoracje Rolne" we Lwowie ul. Kopernika 20 II. p. Telefon Nr. 1-56.

Dyrektor: Prezes:
Łopuszański mp. *Cieński mp.*

ZE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO URZĘDNIKÓW ROLNYCH, LEŚNYCH PRZEMYSŁU ROLNICZEGO.

Zarząd Główny wzywa wszystkie Koła Okręgowe, oraz członków Związku, którzy dotychczas nie wyrównali zaległych i bieżących wkładek, by do 15 grudnia br. bezwzględnie wpłacili zaległe kwoty z tytułu wkładek członkowskich. Ze względu na reorganizację Związku Zarz. Gł. musi przed terminem Walnego Zebrania zamknąć rachunki i przedłożyć sprawozdanie kasowe Komisji Kontrolującej, co nie da się uskutecznić przed wyrównaniem zaległości we wkładkach, które, jak wynika z zestawień, przedstawiają bardzo poważną sumę.

Sekretarz: Przewodn.
Z. Zaklika mp. *Inż. G. Chmielewski mp.*

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU I ZAGR.

Ze stad arabskich.

Stado Breniów p. Teresy Raciborskiej, w pow. sokalskim, posiada obecnie dwie siwe klacze-matki, czystej krwi arabskiej, pochodzące z Babolny: 18-letnią, kapitalną Dońkę i, nieco pod względem budowy i klasy ustępującą pierwszej, 20-letnią Mersuchę. Trzecią klaczą - matką jest złotowilczata klacz karabachska, 16-letnia, bardzo szlachetna Złota-Bajka, zapisana do działu II. K. S. A. Z wiosną roku bieżącego została włączona do stada, pierwsza nasza „oaksistka" i „derbistka" Sahiba, córka Dońki i Nana-Sahiba I. Niestety klacz ta dostała prawdopodobnie z odgniecenia, t. zw. norzycę, t. j. ropne zapalenie torebki maziowej ligamentum nuchae. Z tego powodu przebywa obecnie na klinice Akademji Weterynaryjnej we Lwowie. Źrebną nie jest.

Dońka, Mersucha i Złota-Bajka są źrebne państwowym ogierem Dzsingiskhan II. Ogier ten, siwy, ur. 1916 r. w Babolnie, bardzo szlachetny, typowy, z wybitnym wyrazem, stoi w Breniowie od roku 1925. Jako źrebiec był trenowany w Babolnie i we współzawodnictwie wykazał wybitne zdolności. W próbie wytrzymałości pobił pół-krew z Kisber, a w polowaniach z psami w Pardubicach był 15 razy przy halali.

W roku 1924 i 1927 klacze breniowskie były posyłane do Wallisa II., Stanisława hr. Czackiego z Porycka. Kasztanowaty Wallis II., ur. 1918 r. w Porycku, po Wallis I. i Halabarda II., przedstawia jedyny okaz araba czystej krwi, z krwi koni Branickich. Wallisa I. nabył hr. Czacki wprost z Wystawy kijowskiej 1913 r., na której ogier ten, w dziale czystej krwi, otrzymał I-szą nagrodę.

Z przychówku w Stadzie Breniów znajdują się: 2 letnie: bardzo typowy, doskonały projekt na ogiera, siwy Schach-Senan, po Dzsingiskhan II i Mersucha, oraz szlachetna, doskonale rozwinięta, izabelowata Hanum, po Dzsingiskhan II i Złota-Bajka. Oba dwulatki idą do Publicznej Stajni treningowej. Roczniaki, wszystkie po Dzsingishan II: typowa, w linjach, o kapitalnej przedniej nodze, gniada Fahima, od Dońki; bardzo posunięta w rozwoju, wybitnie żeńska, różowa Familjantka od Mersuchy; oraz bardzo realna i wyrośnięta, ciemno-siwa Stanica, od Złotej-Bajki. Tegoroczne: doskonała, wybitna w linjach i stawach, gniada Mufta-Szara, po Wallis II i Dońka; oraz bardzo szlachetna, poprawna, wilczata Sarna, po Dzsingiskhan II i Złota - Bajka. Fahima i Mufta-Szara wyglądają na klacze najwyższej klasy.

Doskonale wychowana młodzież breniowska imponuje rozwojem, ruchem, suchością, a nadewszystko poprawną postawą nóg: „pańskie oko konia tuczy", można do niej, jak do żadnej innej zastosować.

Suchy, już stepowy klimat, glinka na wapnie, oraz wysokie, otwarte na wschodnie wiatry położenie, stwarzają wprost idealne warunki hodowlane.

Celem właściciela jest mieć w stadzie sześć klaczy-matek o wypróbowanej dzielności, a dewizą: „owies, ruch i powietrze". *Dr. E. Skorkowski.*

Powszechny spis rolniczy. Główny Urząd Statystyczny przy Min. Spr. Wew. rozpoczął przygotowania do organizacji spisu rolniczego, który wraz z powszechnym spisem ludności odbędzie się w roku 1930. Spis rolniczy obejmie grunta rolne, ilość i jakość zasiewów, maszyny rolnicze, oraz pracowników zatrudnionych w rolnictwie. Spis zostanie przeprowadzony przez komisarzy spisowych G. U. St.

Z ruchu rolniczego w Italji. Jak wiadomo z pism codziennych odbył się w Rzymie z okazji 10 letniej rocznicy zwycięstwa włoskiego wielki zjazd rolniczy, na który zjechało się blizko 100.000 rolników z całego kraju.

Mussolini witał serdecznie przybyłych rolników obiecując im, że rząd faszystowski zrobi jeszcze wiele dla dobra rolnictwa.

„Pragnę — mówił Mussolini — aby rolnictwo postawione zostało na pierwszym planie gospodarki włoskiej, a to dla zupełnie uzasadnionych powodów· narody, które porzucają ziemię i jej uprawę, skazane są na upadek. Zbyteczne jest podkreślać konieczność powrotu do ziemi, jeśli ona została opuszczona".

Mussolini dodał następnie, że pragnie okazać rolnikom swą wdzięczność jako faszysta, oświadczając, że faszyzm, chociaż zrodzony w mieście, nie zdołałby nigdy obalić dawnego ustroju bez potężnego poparcia rolników. Wśród frenetycznych oklasków, Mussolini zakończył słowami: „Pragnę nadewszystko, abyście się czuli dumnymi, że jesteście chłopami. Gdy za pięć lat spotkamy się tutaj ponownie, to węzły, zadzierzgnięte dzisiaj pomiędzy ustrojem a rolnictwem, staną się jeszcze bardziej nierozerwalnemi. Z dumą stwierdzam, że jestem waszym przyjacielem, waszym bratem, waszym przywódcą i spodziewam się was poprowadzić ku wielkiemu świetlanemu zwycięstwu".

Obwodowa Wystawa Rolnicza w Nieświerzu. Na wystawie bydła rogatego prawdziwa, choć nie niespodziewana przyjemność. Mimowoli przeprowadza się w myśli analogję z wystawy z 1924 roku. Różnicę bez przesady można nazwać kolosalną; dzisiejsze pogłowie bydlęce poprawiło się o kilkaset procentów. Przewagę wielką liczebną miało bydło polskiej rasy czerwonej; były również i odznaczone za dużą mleczność i wybitny proc. tłuszczu, miejscowe „białogrzbiety", oraz kilka obór nizinnych. Na specjalne wyróżnienie zasługują trzy obory ks. Radziwiłła: czerwona, nizinna i białogrzbietów. Prowadzone one są jednakowo, znajdują się w analogicznych warunkach i dlatego służą jako ciekawy materjał porównawczy. Ponieważ wszystkie trzy prowadzone są bardzo dobrze, przeto wielokrotnie otrzymały wysokie odznaczenia na różnych wystawach (w Baranowiczach za buhaje czerwone i grupę hodowlaną najwyższe nagrody Ministerstwa Rolnictwa i dyplom uznania, w Wilnie za młodzież własnego chowu bronzowy medal Min. Roln.); obecnie jury dały potwierdzenie wszystkich dawnych nagród. Postęp hodowli wykazały też tablice i wykazy, pokazujące wzrost obór zapisanych do Kół Kontroli, a będących pod kierunkiem Sekcji Hodowlanej Org. Tow. Rolniczego, co przyczyniło się do wzrostu mleczności i to nietylko w oborach średniej i większej własności, ale i u drobnej, wciągniętej do zrzeszeń mleczarskich, zakładanych przez
zrzeszeń mleczarskich, zakładanych przez

Dział nierogacizny z powodu grasującej epidemji reprezentowany bardzo słabo; górowała chlewnia p. Reytenowej. Owiec niewiele. Kury ładne, przeważnie niewybredne i nośne zielononóżki.

Specjalną nowością była duża ilość królików; niektóre gatunki śliczne. Odznaczała się królikarnia p. Grottus-Ślepikowskiego. Widać, że chów królików zaczyna się rozpowszechniać i popularyzować.

Koni stosunkowo niewiele, jeżeli się weźmie pod uwagę zamiłowanie naszych rolników do hodowli koni. Drobni rolnicy jeszcze ciągle zamiłowani w ciężkich, zimnokrwistych; materjał koński często bardzo dobry, męski pozostawia dużo do życzenia. Konie dworskie przeważnie typu lżejszego: widać tendencję do typu remontowego lekkiego. Efektowną grupę dał P. Uł.

W pawilonie rolnym Sejmiku Nieświeskiego pomieszczenie znalazły Zakład Doświadczalny i Ferma w Hanusowszczyźnie wraz z Zakładem Ogrodniczym tamtejszym; dalej Państwowa Ferma w Dolnym Horodzieju, Stacja doświadczalna w Bieniakoniach, eksponaty ogrodnicze p. Fal-

kowskiego z Łohwinowicz (imponująca cebula oraz hodowla morwy i jedwabników), wreszcie duży i wyczerpujący dział wzorowych gospodarstw skomasowanych; ciekawe wykresy i eksponaty naocznie uwidoczniają olbrzymi postęp w gospodarstwach skomasowanych. Dzięki poparciu komasji przez Ministerstwo Reform Rolnych i pomożeniu w racjonalnem zagospodarowaniu, rozwój rolnictwa w owych gospodarstwach czyni poważnie postępy.

Obszerny plac zajmuje „Rolnik". Ma swój własny pawilon, a prócz tego rozstawione maszyny rolnicze z ciągle idącym motorkiem. „Rolnik" reprezentuje kilka fabryk, a więc „Perkun", „Ursus", „Alfa-Laval". Niestety nie było modnych wykresów przedstawiających obroty handlowe, ciekawe zwłaszcza w dziedzinie handlu zbożowego.

Obok drugi pawilon prywatny ks. Mirskiego z Mira. Widać, że gospodarstwo postępowe i zasobne. Są tam bardzo ładne okazy ogrodnictwa i warzywnictwa, nasiennictwa, szkółka leśna, mąka ziemniaczana, wreszcie wyroby alkoholowe z własnej rozlewni. W połączeniu z eksponatami na placu żywego inwentarza daje razem wcale ładny dorobek.

Nieco dalej szkółki drzew owocowych p. Maśki z Baranowicz, p. Bułhaka i p. Komarowskiego z Cymkowicz, wreszcie pp. Czarnockich z Naczy; ta ostatnia najpiękniejsze przedstawiła drzewka.

PORADNIK GOSPODARCZY

PYTANIA

304. Kontraktem dzierżawnym majętności rolnej obowiązany jestem do płacenia wszystkich podatków. Obecnie Wydział powiatowy wprowadził nadzwyczajne opłaty drogowe, których zapłaty żąda odemnie właściciel majętności. Proszę o informację, czy to stanowisko właściciela jest słuszne, ja bowiem, jako dzierżawca, stoję na stanowisku, że mam opłacać za właściciela podatki wymierzane przez Izbę Skarbową, a nie przez jakąkolwiek inną instytucję, oraz uważam opłatę drogową za całkiem nadzwyczajną, z podatkami wogóle nic wspólnego nie mającą opłat. *Prenumerator.*

305. 1) Jaki był przed wojną w Galicji system handlu chmielem. Czy „dziki", czy też były jarmarki tak jak w Warszawie, ew. gdzie?

2) Gdzie się koncentrował handel?

3) Dokąd był największy eksport?

4) Jaka była produkcja chmielu w Galicji między 1910 — 1914?

5) Jak się wahała cena w tych latach?

6) Czy skoki konjunktury były przed wojną równie silne jak obecnie?

7) Jaka jest produkcja po wojnie?

8) Czy robi się coś (kto) by handel chmielem ujednostajnić i zabezpieczyć interesy producenta?

O ile możliwe ad 1. 2. 3. 4. 7. także co do Wołynia. *Z. Ł.*

ODPOWIEDZI

Dlaczego w roku bieżącym wymierzono zwielokrotnione opłaty drogowe specjalne.

(Odpowiedź na pytanie 184)

W tej sprawie pozwalamy sobie odesłać do artykułu w dzisiejszym „Rolniku" ogłoszonego p. t. „Nieaprobowany przez rząd samorządowy ucisk podatkowy".

Tłumaczenie zarządu powiatowego podwyżki tej opłaty z powodu rzekomej zmiany zapatrywania Ministerstwa skarbu, co należy rozumieć pod nazwą zasadniczego podatku gruntowego państwowego, zdaje się być trafne — aczkolwiek przyznajemy, że specjalnie dla tej odpowiedzi podjęliśmy trud jazdy do „Urzędu skarbowego podatków i opłat skarbowych" — atoli interepelowani w tej mierze urzędnicy nie wiedzieli nic o zmianie autentycznej interpretacji.

Co do tłumaczenia Wydziału powiatowego zauważymy — że kto chce psa uderzyć, zawsze kija znajdzie — zatem za rzetelność wyjaśnień nielegalnie nałożonych opłat także przysięgać nie można.

Dr. Karol Czerny.

Odmiany królików

(Odpowiedź na pytanie 208)

Najodpowiedniejsze do rozpowszechnienia są króliki ras wielkich (Olbrzymy flandryjskie, Olbrzymy wiedeńskie niebieskie, Barany francuskie). Najcenniejsze na zbyt w stanie surowym są futerka królików białych.

Dla domowego zużytkowania futerek króliczych korzystniej jest hodować króliki kolorowe, a więc wspomniane już niebieskie, hawańskie i imitujące bobry srebrzyste i szynszyle. Króliki takie można nabyć w Sekcji Chowu drobiu i królików M. T. R. we Lwowie, (Kopernika 20) lub wprost od hodowców jak pp: Stanisław Żmudziński. Lwów, ul. Kętrzyńskiego 42, Marja Marynowska Więckowice p. Pruchnik koło Jarosławia i Jan Żytniak Brody.

Trwałość skórek króliczych zależy od pory ich zdejmowania, a więc od należytego wylenienia się i od umiejętnego wyprawienia. Skórki królicze wyprawi należycie każdy wykwalifikowany białoskórnik. Skórki surowe, wysuszone zakupuje w każdej ilości Fabryka Braci Willaert w Brodach, Województwo Tarnopolskie.

J. V.

Gdzie można nabyć środek konserwujący dachy z gontów

(Odpowiedź na pytanie 246)

Środki takie posiada Firma „Zagożdżon" Warszawa, ulica Grójecka 56.

Arch. P.

Azotniak pod pszenicę

(II odpowiedź na pytanie 285)

Pszenica zasiana po ziemniakach, sadzonych w nawozie stajennym, i to nie zbyt późno bo 4 października — zajęła możliwie dobre stanowisko w płodozmianie, i dodatek nawozu azotowego w jesieni uważałbym za zbyteczny — chyba, że ziemia z natury jest słaba, piaszczysta, lub nawóz stajenny pod ziemniaki dany, był w małej ilości, np. poniżej 300 q na ha, lub też nawóz ten był lichej jakości.

Jeżeli nawozu było dość, a ziemia jest z natury silna, w takim razie zapas azotu, dany pod ziemniaki, powinien i dla pszenicy być zupełnie wystarczający, a dodatek azotniaku mógłby być nawet ryzykowny, i to z dwóch powodów. Pszenica bowiem obficie azotem w jesieni zasilona, mogłaby wybujać i w razie dużych śniegów ucierpieć skutkiem „wyprzenia", lub w razie ostrej bezśnieżnej zimy wymarznąć jak n. p. w tym roku, a w takim razie kosztowny nawóz azotowy byłby w znacznej części stracony.

Jeżeli jednak pytający ma pewne wątpliwości co do wystarczającego zapasu azotu w swej glebie, to może być bardzo wskazane dodanie nawozu azotowego na wiosnę posypowo w ilości 1—2 q na ha, zależnie od jakości ziemi i stanu pszenicy, a w danym razie należałoby użyć saletry chilijskiej lub chorzowskiej.

Saletrę możnaby dać w 2 dawkach, jedną wcześnie, z chwilą obudzenia się wegetacji, drugą rozsiać przed kłoszeniem się, ale też dosyć wcześnie, gdyż późniejsze dawki opóźniają dojrzewanie.

Rozdzielanie dawek saletry może być i z tego względu wskazane, że saletra jest nawozem drogim, a w razie obfitych opadów bywa łatwo wyługowana, zresztą jedna dawka może zupełnie wystarczyć.

Dodatek saletry na wiosnę może być też konieczny, jeżeli pszenica prze zimę ucierpi, albo też jeżeli pewien rodzaj gleby tego wymaga. Znam bowiem gleby, na których zasiana ozimina przedstawia się w jesieni i wczesną wiosną wspaniale, a kiedy zaczyna iść w źdźbło i kłosić się, okazuje się rzadką, cieńką i krótką w słomie i kłosie, ulistnienie jest słabe, i cały stan łanu marny, mimo, że się dobrze zapowiadał. Mam tu na myśli ziemie piaszczyste, słabsze glinki, a także płytkie chociaż nawet czarne, a więc humusowe rumorze. Na takich glebach użycie posypowe na wiosnę saletry chilijskiej, lub także krajowej chorzowskiej, może oddać wielkie usługi i plon wydatnie podnieść.

I. S.

Gnojarnie betonowe.

(II. Odpowiedź na pytanie 289).

Jestem skłonny podjąć się rekonstrukcji stajni wedle ostatnich wymogów postępu wraz z wybetonowaniem wzorowej gnojarni. Stajnię taką wraz z gnojarnią wykonałem tego roku w administrowanej przezemnie majętności Lubycza królewska poczta w miejscu, stacja kolej. Lubycza. Doradzam pytającemu, by zechciał tu przyjechać i ją obejrzeć. Celem zrobienia odnośnego projektu, musiałbym mieć następujące dane:

1) Szkic linijny istniejącej stajni (przekrój poziomy i pionowy), 2) plan sytuacyjny, 3) czy prowadzi się racjonalne gospodarstwo mleczne, 4) czy majętność dysponuje dostateczną ilością słomy, 5) czy ma się produkować gnój szlachetny (Edelmist). Gdy będę miał odpowiedź na powyższe pytania, będę mógł wykonać odpowiedni projekt za zapłatą 10% ceny kosztorysowej. Mogę się ewentualnie podjąć wykonania gnojarni i rekonstrukcji stajni, oraz założenia wodociągu a w tym wypadku za wykonanie projektu i kosztorysu nie policzę.

Inż. Zygmunt Hüttner
Lubycza Królewska.

Unormowanie żywienia zimowego

(Odpowiedź na pytanie 296)

Jeżeliby przeciętna waga krów była około 500 kg, to możnaby ułożyć następującą normę:

20 kg buraków pastewnych, 2 kg koniczyny, ± 8 kg plew i słomy jarej, 1 kg otrąb pszennych, 0.5 kg makuchu słonecznikowego.

Pasza ta wystarczyłaby dla krów wysokocielnych, zapuszczonych i krów produkujących 5 litrów mleka. Za każdy litr mleka, ponad 5, powinna krowa otrzymać 0.3 kg mieszaniny paszy treściwej, składającej się z jednej części kuchu słonecznikowego i dwóch części otrąb pszennych. Oprócz paszy treściwej, za każde 3 l. mleka ponad 5 dodatek 1 kg ziemniaków. Dokładne normy paszy możnaby ułożyć po otrzymaniu dokładnych danych ilości paszy i cen miejscowych ilości krów z podaniem żywej wagi.

Niewiadomski

Sprawy podatkowe.

(Odpowiedź na pytanie 300)

Według art. 65 ustawy o podatku dochodowym (Dz. U. Nr. 58 p. 411 z r. 1925) komisja ma uchwalić dla każdego podatnika wysokość i stopień dochodu, oraz oznaczyć stopę podatkową, a więc proceder, opisany przez Pana, jest nieprawidłowy i można go zarzucić w odwołaniu. Szczegół ten nie jest tajemnicą urzędową, do której członkowie komisji są obowiązani, bo tajemnica ta odnosi się tylko do tego czego członkowie Komisji dowiedzą się podczas obrad o stosunkach majątkowych i dochodowych płatników.

Dr. Jan Gottfried.

(Odpowiedź na pytanie 301)

W komunikacie Związku Ziemian w numerze 45 i 46 Rolnika znajdzie Pan motywy, które w Pańskim przypadku należy przytoczyć w odwołaniu. O ile komisja szacunkowa uznała Pańskie księgi za niebudzące wątpliwości (poza owemi „zapasami z końcem r. 1927") powinna je była przyjąć za podstawę wymiaru. Co zaś do wspomnianych „zapasów", to Pańskie rozumowanie jest logiczne i słuszne. A nadto odpowiada przepisom rozporządzenia wykonawczego (Dz. U. Nr. 48 poz. 298 r. 1921), które w § 26 poleca wprawdzie doliczać te zapasy do przychodu, równocześnie jednak poleca doliczać do rozchodów takież zapasy z poprzedniego na teraźniejszy okres gospodarczy. Poczem dodaje taki przepis: „W tych gospodarstwach rolnych, w których stan zapasów z końcem poszczególnych lat gospodarczych nie zwykł podlegać istotnym zmianom, można opuszczać ich wartość pieniężną tak w przychodach jak i kosztach (rozchodach").

W tem świetle postąpienie władzy wymiarowej dziwnie nie licuje z powyższym ustawowym przepisem.

Dr. Jan Gottfried.

POKŁOSIE PRASY ROLNICZEJ

Sprawę przysposobienia rolniczego omawia p. St. Bartoszewicz w „Głosie Prawdy". Twierdzi on słusznie, że olbrzymia większość dzisiejszych rolników nie posiada właściwie żadnego wykształcenia i skutkiem tego nie może zadość uczynić obowiązkom, jakie na nich ten zawód nakłada.

Szukając dróg i środków w kierunku podniesienia rolnictwa, polepszono już znacznie warsztaty produkcji rolnej, niestety postęp ten jest jeszcze daleki od ideału, jakim jest gospodarstwo rolnika na Zachodzie. Zaporą do wszelkiej inowacji w gospodarstwach średniej i mniejszej własności, jest brak oświaty szerokich mas rolniczych. Jest to bodaj najbardziej oporna gleba. Jak trudno jest gospodarzowi doprawić zachwaszczone pole, tak trudno jest przekonać ogół rolniczy o konieczności oświaty, o potrzebie wprowadzaniu ulepszonych metod gospodarki na roli. Lecz nie możemy patrzeć obojętnie na to, iż właściciel tej ziemi, która karmi nas wszystkich jest tak niezaradnym, że nie potrafi z niej wydobyć tego, co ono dać może.

Musimy mu pomóc, musimy go upominać, musimy go przestrzegać, musimy go pouczać.

Ludzie nauki, ludzie światli, mając ten wielki skarb, jakim jest oświata i nowoczesne zdobycze kultury winni zbliżyć się do najszerszych mas rolniczych aby nieść im tę pomoc i wiedzę zdobytą, winni zrozumieć to, iż dobrobyt ogółu zależnym jest od stanu umysłowego wszystkich bez wyjątku obywateli.

P. Bartoszewicz sprawę tę próbuje rozwiązać na drodze organizacji t. zw. uniwersytetów ludowych, które jednakże mają znacznie szerszy zakres działania, nie ograniczają się bowiem bynajmniej tylko do udzielania wykształcenia rolniczego, ale także i obywatelskiego etc.

Inaczej sprawę tę ujmuje p. Inż. Zoll w „Czasie", ten bowiem pragnie wykształcenie rolnicze skierować przedewszystkiem na drogę wykształcenia zawodowego, słusznie stwierdzając, że pewien obowiązek fachowości winien być tutaj wprowadzony podobnie jak się dzieje w innych zawodach.

Inaczej jest w innych dziedzinach życia społecznego. Przecież sędzia, lekarz czy urzędnik, stolarz, szofer czy fryzjer, wszyscy muszą się wykazać dyplomem kwalifikacyjnym, aby móc samodzielnie pracować w swoim zawodzie. W rolnictwie jest inaczej: Każdy kto urodził się na wsi i umie odróżnić pług od brony, a piasek od gliny, uważa się za fachowego rolnika; każdy, kto odziedziczył ziemię, przekonany jest o posiadaniu tem samem wszystkich umiejętności, potrzebnych do zarządzania swem gospodarstwem; tembardziej każdy choćby był filozofem czy tancerzem z varieté uważa, że jeżeli kupuje za swoje oszczędności majątek ziemski, to może bez przygotowania układać płodozmian, normować paszę itd. Czy to jest mądrze? czy nie powinno się wprowadzić ograniczeń aby zapobiec szkodom, powstałym przez dyletanckie, nieracjonalne zarządzanie gospodarstwem rolnem. Przecież te szkody są poważne, a w dodatku są to nie tylko szkody, odbijające się na kieszeni właściciela - przedsiębiorcy, lecz co gorsze są szkodami całego społeczeństwa, są u nas w Polsce powodem bierności bilansu handlowego i deficytu państwowego.

Przedstawiwszy zatem konieczność zabezpieczenia gospodarstwom wiejskim odpowiedniego kierownictwa pisze dalej:

Rząd powinien się postarać o dostarczenie tych „lekarzy przedsiębiorstw rolniczych", boć w interesie państwa leży, by chorych przedsiębiorstw nie było. Jakże ująć to zagadnienie? Jaką ustawą uregulować, by gospodarowali na roli ci, którzy są do tego przygotowani, którzy dają gwarancję swą fachowością, że chore przedsiębiorstwa uleczą, a zdrowym zachorzeć nie pozwolą? Przypuszczam, że środkiem do tego byłaby ustawa określająca minimum kwalifikacyj zawodowych (teorji i praktyki), wymaganych od każdego rolnika.

Autor podaje nawet tabliczkę minimalnych kwalifikacyj, które zdaniem jego są konieczne, by zadość uczynić tymże wymaganiom. Twierdzi on, że na tej podstawie opracowana ustawa mogłaby sprawę wprowadzić na tory odpowiednie.

Prawo własności pozostałoby nienaruszone, bo przecież właścicielem mógłby być ktokolwiek, lecz, jeżeliby sam nie posiadał potrzebnych kwalifikacyj do gospodarowania, musiałby postarać się o pomocnika kwalifikowanego. Ustawa taka nie mogłaby być wprowadzona nagle, lecz z mocą obowiązującą po jakich latach dziesięciu. Prócz tego trzebaby przyznać prawo gospodarowania dalszego, rolnikom, wykonywującym dobrze swój zawód już od lat. Jednak mimo, że ustawa odnosiłaby się dopiero do przyszłości, to i tak ogłoszenie jej wywarłoby poważny wpływ na dzisiejszych rolników. Przedewszystkiem pomyślanoby o wychowaniu przyszłych pokoleń, gdyż każdy ojciec-rolnik dążyłby do tego, aby jego syn zdobył sobie potrzebne mu kwalifikacje do objęcia po ojcu gospodarstwa. Przez to wypełniłyby się szkoły rolnicze. Pozatem starsi rolnicy dążyliby do tego, aby nie zostać zdyskwalifikowanymi w chwili wejścia w życie ustawy, lecz, aby móc korzystać z prawa gospodarowania zastrzeżonego dla „dobrych gospodarzy". Wprowadzenie takiej ustawy miałoby jeszcze jedną dobrą stronę: powstrzymanie ludzi, którzy dorobili się w innych zawodach, od zmiany swego zawodu na rolniczy. Ileżto nasze społeczeństwo straci na tem, że nazdolniejsi bussinesman'y pracują tylko do czasu, aż zdobędą tyle, by wystarczyło im na kupno majątku ziemskiego. Inaczej w Ameryce, gdzie brak tego stanowczo chorobliwego pociągu do ziemi, pozwala ludziom zdobywać kolosalne fortuny i odgrywać wielkie role w swych dziedzinach pracy nawet w podeszłej starości. Toć u nas Ford byłby z pewnością po wypuszczeniu pierwszego tysiąca swych samochodów, zamienił fabrykę na towarzystwo akcyjne, a z uzyskanego kapitału kupił pięknie położone, choć mało dochodowe dobra ziemskie. Wprowadzenie ustawy o obowiązkowych kwalifikacjach osłabiłoby ten szkodliwy rząd.

Dziś już nadszedł czas, by ogłosić tę ustawę, bo brak kwalifikacyj zaczyna być coraz poważniejszą tamą produkcji.

bj.

TO I OWO

W artykuliku: „Instynkt czasu u pszczół" um. w 43 nr. „Rolnika" pozostawiono czytelnikowi nierozwiązane zagadnienie czem pszczoły orjentują się co do czasu.

Zapewne kwestja bardzo ciekawa. Ale również można zapytać: czem orjentuje się człowiek budząc się codziennie o jednej godzinie, uczuwając chęć przechadzki o tej samej porze, nie posiadający zegaru, jak orjentują się, nawet w ciemności, że czas wyjść z domu, lub zacząć daną robotę? Patrzymy na to ciągle, dotąd nazywaliśmy to odczucie, instynktem.

Wróćmy do pszczół, nie tylko one orjentują się do czasu, dar ten posiadają również i osy.

W pewnym roku suchym i ciepłym jadaliśmy podwieczorek na werandzie przed domem, stale o $4^1/_2$. W skład podwieczorku wchodził zawsze miód. Osy bardzo prędko dowiedziały się o tym przysmaku i całemi gromadami rzucały się na talerzyk z miodem.

Jeżeli z jakiegokolwiek powodu podwieczorek był przyspieszony lub opóźniony, os nie było, zjawiały się tylko o $4^1/_2$. Wreszcie, tak nam się sprzykrzyło to brzęczące i straszące żądłami towarzystwo, zwłaszcza, że były osoby, które nerwowo obawiały się samego brzęczenia, mimo, że żadna nikogo nie ukąsiła, że przenieśliśmy się pod niedaleką cienistą lipę.

Przez kilka dni mieliśmy spokój, a na werandzie roiło się od os, bardzo niespokojnie krążących.

Ale nas znalazły i mając punkt zborny zawsze na werandzie, stamtąd całym rojem przelatywały pod lipę.

Nie pomagało już chowanie miodu, rzucały się na owoce, wypijały resztki kawy, nawet bułka im smakowała!

Byliśmy więc zmuszeni jadać w pokoju, osy jednak codziennie, do końca lata, gromadnie zbierały się na werandzie o $4^1/_2$. Dodaję, że na tej samej werandzie, jadaliśmy codziennie obiad i nigdy osy się nie pokazały.

W następnym roku, jeszcze więcej, suchym i upalnym, os namnożyło się wyjątkowo dużo. Widocznie brakowało im wody, gdyż codziennie rano i przed wieczorem, gdy wychodziłam na balkon zastawiony kwiatami, z polewaczką w rękach, osy zlatywały całą gromadą, rzucały się na polewaczkę, spijały każdą kroplę wody na liściach kwiatów, nawet na moich rękach, o ile była na nich jakaś kropelka, nie ukąsiwszy mię ani razu!

Te względy były jednak widocznie tylko do mnie, bo gdy raz wszedł ktoś za mną na balkon, momentalnie został ukłuty.

Zdaje mi się, że te osy mię znały, bo nawet poza balkonem latały nieraz pojedynczo koło mnie, siadały mi na włosach, nie kąsając nigdy.

Poznawały mnie, a może mi się tylko zdawało?... *K. P.*

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

W tym dziale każdy z Prenumeratorów ma prawo umieścić bezpłatnie dwa razy na kwartał ogłoszenie w objętości do dziesięciu słów. tyczące się wolnej lub poszukiwanej posady, kupna lub sprzedaży.

Tylko od naszych P T. Czytelników zależy, by »ROLNIK« stał się wkrótce Ich wspólnym, dogodnym, wolnym od pośredników rynkiem pracy i transakcyj handlowych.

Do zlecenia należy załączyć kwit zapłaconej prenumeraty.

Posady poszukiwane

Praktyki płatnej poszukuje rolnik ze studjami. Administracja Rolnika „Praktykant 114"

Zgłoszenia sprzedających

Gęsi emdeńskie, kaczki Pekingi, indyki Virginia. Hodowla drobiu, Worochta, p. Bełz. 107–48

Sprzedam większą ilość żołędzi, 100 kg po 60 zł. Siennów, Zarzecze, Jarosław. 111

Gęsi emdeńskie, kaczki peking, indyki wirginia, szczenięta dobermany, Worochta, p. Bełz. 113

Wolne posady

Praktykant potrzebny do folwarku 90 morgowego. Wiadomość „Rolnik B" p. Oleszów. 112

Z RYNKÓW ROLN. KRAJ. I ZAGRAN.

Silna metamorfoza jaką obecnie przechodzi Austrja pod względem gospodarczym, w szczególności zaś w dziedzinie rolnictwa, skłania nas ze względu na swój wpływ na interesa polskie do ponownego bliższego zajęcia się tą sprawą. Po wypadkach politycznych w r. 1918 stanęła republika austrjacka wobec widma wielkiego głodu. Własna produkcja roczna bowiem wystarczała zaledwie na pokrycie 1/3 wewnętrznego zapotrzebowania. W tym czasie stan krów wynosił 400.000 sztuk, których wydajność roczna wynosiła 600 miljonów liter mleka. Z tej ilości dla celów przeróbczych tj. na masło, ser itd. zużywano 132 miljonów liter, tak. że mleka samego dla konsumpcji pozostawała przeciętna ilość zaledwie 0,19 litra. Rzecz jasna, że ta ilość pomimo znacznego zubożenia ludności absolutnie nie wystarczała, brakującą więc resztę musiano uzupełniać importem z zagranicy, w czem i Polska niemałą odgrywała rolę. Obok mleka w stanie naturalnym sprowadzała Austrja również i znaczne ilości sera i masła, tego ostatniego zaś również i z Polski.

Ten import, jak również i import całego szeregu innych produktów rolnych, obciążający austrjacki bilans handlowy rocznie setkami miljonów szylingów, nakazał przeprowadzenie dokładnej rewizji dotychczasowych systemów gospodarczych i wykrzesanie jak największej energji celem zasadniczej poprawy sytuacji.

I rzeczywiście, stwierdzić musimy, że w ostatniem dziesięcioleciu postępy uczynione zostały nieomal że olbrzymie i to we wszystkich gałęziach tamtejszej produkcji rolnej. Planowe i systematyczne dążenie do zintensyfikowania wytwórczości rolnej osiągnęło nader poważne wyniki, których dowodem są cyfry podane poniżej. Na plan pierwszy w oczy rzuca się kwestja produkcji zbożowej, która w porównaniu roku 1928 z rokiem 1919 przedstawia się następująco:

Zbiór r.	1919	1928	Nadwyżka
	w milion. ton		w %%
Przenica	1·7	3·5	104
Żyto	2·5	4·9	94
Jęczmień	1·1	2·5	133
Owies	2·1	4·4	109
Kukurydza	0·7	1·0	43
Buraki cukrowe	1·2	7·5	508
Ziemniaki	12·1	20·3	67

Silna ta zwyżka produkcji odrazu znalazła swój odźwięk w bilansie handlowym. Podczas bowiem gdy w r. 1919 Austrja przywiozła dla pokrycia swego zapotrzebowania około 8.600.000 q wszelakiego rodzaju zbóż chlebowych, w roku bieżącym potrzebny będzie ten import już tylko w wysokości około 4.400.000 q, a więc już tylko trochę więcej ponad połowę ilości poprzednich. Na punkcie obecnym jednakowoż postęp się nie zatrzymuje. Wedle szeroko bowiem zakreślonych planów intensyfikacja rolnictwa forsownie prowadzona ma być w ciągu dalszym. Proces nawodniania, względnie odwadniania w najbliższej przyszłości dostarczyć ma nowych obszarów pod uprawę rolną. Silny wzrost ilości bydła znacznie podnosi stan materjalny producenta rolnego i naprzód posuwa kwestję należytego nawożenia. W ten sposób zakreślone plany rokują wśród tamtejszych sfer gospodarczych uzasadnione nadzieje, że nie jest dalekim moment, w którym Austrja już nie tylko że nie będzie do siebie sprowadzać produktów rolnych, lecz przeciwnie będzie ich miała pewną ilość dla celów eksportowych. To ostatnie w szczególności odnosi się do żyta i jęczmienia, a jeżeli chodzi o ziemniaki, to nie należy zapomnieć, że już w roku zeszłym były one w Austrji artykułem eksportowym, jakkolwiek narazie jeszcze w stopniu nieznacznym.

Zwrócić zaś przytem należy uwagę, że postęp powyższy nie odnosi się jedynie tylko do ilościowej poprawy produkcji. Niemniejsze bowiem sukcesy odniesiono i w dziedzinie jakościowej. Na to ostatnie bowiem zagadnienie kompetentne władze austrjackie specjalną zwróciły uwagę, użyczając rolnictwu rzeczywiście bardzo skutecznej i daleko idącej pomocy ze swej strony. Pomoc ta w połączeniu z odpowiedniemi staraniami samych producentów rolnych, doprowadziła do rezultatów dobrych. W roku bieżącym przeciętna waga hektolitra wynosi: przy pszenicy 80—84 kg, przy życie 68—72 kg, przy jęczmieniu zaś 69 do 73 kg. Są to wyniki na szeroką skalę zakrojonej akcji prowadzonej przez władze rządowe, które w pierwszej linji starały się o umożliwienie nabycia po tanich cenach szlachetnego gatunku nasienia importowanego, w miejsce nasienia krajowego. które z wielu względów do podniesienia i uszlachetnienia produkcji nie nadaje się.

Dalszy znaczny postęp widoczny jest w dziedzinie hodowli bydła. Jak na wstępie zaznaczyliśmy w r. 1919 posiadała Austrja tylko 400.000 szt. krów, uzyskując z nich niecałych 600.000.000 liter mleka. Stan obecny zaś krów, nie licząc młodzieży, wynosi około 1.100.000 krów, których wydajność przewyższa dwa miljony liter mleka. W ten sposób po uwzględnieniu spotrzebowania przemysłowego, bardzo wydatnie podniosło się samodzielne pokrycie zapotrzebowania wewnętrznego, które obecnie wynosi 0,55 litra, przy analogicznej cyfrze z r. 1919 0,19 litra. W ten sposób import surowego mleka w stanie naturalnym, w czasach ostatnich ustał w Austrji zupełnie.

Nierównie poważne postępy uczyniono w dziedzinie przemysłowej przeróbki mleka. Produkcja masła wzrasta w szybkiem tempie z roku na rok. Dla pokrycia zapotrzebowania wewnętrznego w r. 1919 wyprodukowano samodzielnie jedynie tylko 10 proc. konsumpcji, resztę tj. 90 proc. sprowadzają z zagranicy. W roku bieżącym sytuacja zaś przedstawia się nieomal że odwrotnie, jakoże niedobór, który pokryć należało importem z zagranicy, wynosił już tylko 26 proc. Zupełnie analogicznie przedstawia się rzecz z wszelakiego rodzaju gatunkami sera, którego konsumpcja w Austrji jest bardzo znaczna. Rzecz ta specjalnie dotyka naszych interesów, w tej bowiem właśnie gałęzi eksportu w czasach ostatnich i to właśnie w kierunku do Austrji, znaczne czyniliśmy postępy.

Gwałtowny krok naprzód widoczny jest również w produkcji buraków cukrowych, co pozwala na równoczesną znaczną zwyżkę produkcji cukru. Kampanja bieżąca ma wydać o blizko 70 proc. więcej cukru, aniżeli lata poprzednie. Ponieważ zaś dalszy postęp w tej dziedzinie jest spodziewany i odpowiednie wysiłki czynione, przeto obliczają, że w przeciągu najbliższych czterech do pięciu lat stanie się Austrja pod względem produkcji cukru samowystarczalną. Nie potrzeba zaznaczać, że i w tym wypadku nie idzie to po linji interesów polskich, jakkolwiek przyznać trzeba w pierwszej linji poszkodowanym będzie w tym wypadku przemysł cukrowniczy czechosłowacki, który był głównym dostawcą cukru dla Austrji.

Jak więc z powyższego, szkicowego jedynie zestawienia widać, w dziedzinie produkcji rolniczej czyni Austrja na wszystkich polach gwałtowne postępy, które w niedługim już czasie doprowadzić będą musiały do rzeczywistej w tym wypadku samowystarczalności. W związku też z tem przygotowani być musimy na to, że z czasem ważny dla nas tamtejszy rynek zbytu, znacznie skurczy pierwotną swoją pojemność.

Ceny rynków światowych w dolarach Stanów Zjedn. Ameryki Półn. za 100 kg wynosiły:

Berlin 15 XI 1928.

Pszenica	5·08
Żyto	5·03
Jęczmień brow.	5·70
Jęczmień przem.	5·65
Owies	4·93

Hamburg 15 XI 1928.

Pszenica	4·95
Żyto	4·85
Owies	5·75

Liverpool 15 XI 1928.

Pszenica	5·10
Owies	4·80

Nowy York 14 XI 1928.

Pszenica	4·90
Żyto	4·62
Jęczmień	5·60

Ceny rynków krajowych w złotych za 100 kg wynosiły:

Warszawa 15 XI 1928.

Pszenica	47·00—47·50
„ pomorska	00·00—00·00
Żyto	36·50—37·00
Jęczmień brow.	36·75—37·75
Jęczmień przem.	35·00—35·50
Jęczmień past.	00·00—00·00
Owies	36·50—37·00

Lwów 15 XI 1928.

Pszenica dworska	46·00—47·00
Pszenica zbior.	44·00—45·00
Żyto	35·00—36·00
Jęczmień brow.	35·50—36·50
Jęczmień przem.	28·25—29·25
Jęczmień past.	00·00—00·00
Owies	31·50—32·50

Poznań 15 XI 1928.

Pszenica	41·00—42·00
Żyto	32·75—33·25
Jęczmień brow.	35·50—37·50
Jęczmień przem.	33·50—34·50
Jęczmień past.	00·00—00·00
Owies	32·50—33·50

Dr. N.

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie.

w dniu 19 XI 1928 r.

Wielkie obroty w życie i owsie. Zawarto transakcje na 570 ton. Ponadto kupiono otręby pszenne w ramach dotychczasowych notowań, natomiast otręby żytnie potaniały. Owies i jęczmień przemiałowy spadł w cenie.

Niższe ceny wykazują: groch polny, ½ Wiktorja, kasza hreczana i oba gatunki maku.

Tendencja przeważnie zniżkowa.

Usposobienie bardzo ożywione.

Ceny rozumieją się w złotych za 100 kg bez podatku spożywczego, miejsce stacja załadowania. Kursa ustalone na podstawie cen rynkowych.

Pszenica kraj. dworska 46·00—47·00, pszenica kraj. zbiorowa 00·00—00·00, żyto małopolskie ex 1928 700 gr. 35·00—36·00 jęczmień małop. brow. 680 gr. 35·50—36·50, jęczmień małop. przemiałowy 650 gr. 28·00—29·00. jęczmień małop. pastewny 600—610 gr. 00·00—00·00, owies małop. ex 1928 450 gr. 31·00—32·00, kukurydza rumuńska 00·00—00·00, ziemniaki przemysłowe 5·00—5·50, fasola biała 75·00—100·00, fasola kolor. 50·00—55·00, krasa 65·00—75·00, groch ½ Wiktorja 45·00—55·00, groch polny 37·00—39·00, bobik 34·00—35·00, mieszanka pastewna w ziarnie 00·00—00·00, wyka 35·00—39·00, siano słodkie krajowe prasowane 18·00—20·00, słoma prasowana 8·00—9·00, hreczka 34·50—35·50, len 72·00 74·00, łubin niebieski 00·00—00·00, rzepak ozimy ex 1928 70·00—72·00, mąka pszenna 65% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 74·00—75·00, mąka pszenna 50% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 00·00—00·00, mąka żytnia 70% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 51·00—51·00, grysik kukurydziany 00·00—00·00, mąka kukurydziana 00·00—00·00. otręby żytn. netto bez worka 24·75—25·25 otręby pszenne netto bez worka 25·25—25·75, kasza hreczana 50% połówek 66·00—69·00, kasza jaglana 75·75—77·75, kasza jęczmienna 49·25—51·75, pęcak 49·00—51·00. proso krajowe 40·00—41·00, makuchy lniane 00·00—00·00. koniczyna czerwona kraj naturalna 000·00—000·00 mak niebieski 120—130, mak siwy 90—100, worki jutowe wyr. Stradom. Warta 1·68—1·72. Częstochowianka 75 kg za sztukę 0·00—0·00, worki używ. dobre za szt. 1·38—1·42.

Wykaz cen ziemiopłodów na placach targowych (w złotych za 100 kg).

W KRAKOWIE w dniu 9 XI 1928. Pszenica: dworska 49·00—50·00. targowa 47·00—48·00; żyto: dworskie 37·00—37·50, targowe 36·00—36·50; jęczmień: na krupy 35·00—36·00, targowy 00·00—00·00, na pasze 34·00—35·00; owies: dworski 38·00—38·50, targowy 37·00—38·00; kukurydza krajowa 00·00—00·00; tatarka 00·00 00·00; groch: zwycz. 60·00 65·00, Wictoria 000—000, siewny małopolski 000·00—00·00; fasola: „Jasiek" 00·00—00·00, biała zwycz. 00·00—00·00, krasa długa 00·00—00·00, krasa 00·00—00·00. mieszana 00·00—00·00; bobik 00·00—00·00; wyka siewna 00·00—00·00; wyka 00·00—00·00; rzepak 77·00—79·00; łubin: żółty 00·00—00·00 niebieski 00·00—00·00; mak: niebieski 140·00—150·00, szary 120·00—130·00; kminek krajowy 200·00—210·00; koniczyna: nasienna 000·00—000·00, czerw. bez kan. 000·00—000·00; siano: słodkie nowe 28·00 29·00, średnie 24·00—26·00. kwaśne 18·00—20·00; potraw 22·00—25·00; koniczyna 35·00—38·00; słoma: żytnia długa 12·00—13·00, mierzwa luzem 9·00—10·00; mąka pszenna: 45% gł. 80·00—81·00. 45% grys. 84·00—85·00, 50% pszenna krak. 78·00—79·00, 60% pszenna 00·00—00·00, mąka chlebowa 00·00—00·00, z Kongr grys. 000·00—000·00; grysik pszenny 00·00—00·00; mąka żytnia: 70% 50·50—51·00, razowa 44·00—45·00, 65% pozn. 00·00—00·00; otręby: żytnie 28·00—28·50, pszenne 28·00—28·50, ofagi 25·00—26·00; pęcak zwycz. 44·00—45·00; sieczka 45·00 do 46·00; pobielanka 00·00—00·00; seradela 00·00—00·00; ziemniaki 8·00—9·00.

Notowania na giełdach zbożowo-towarowych:

W PRZEMYŚLU dnia 9 XI 1928. — Pszenica 48·00—00·00, żyto 35·00—00·00, jęczmień 33·00—00·00, owies 33·00—00·00, siano 00, słoma 0·00, ziemniaki 5·00—0·00.

W STANISŁAWOWIE dnia 15 XI 1928 r. — Pszenica 48·28, żyto 37·15, jęczmień 33·16 owies 32·80, kukurydza 44·00, ziemniaki 5·50—6·50, hreczka 36·00—00·00 proso 40·50—00·00, groch polny 52·50—00·00, groch Wiktorja" 83·30—00·00, bobik 42·00—00·00, fasola kolorowa 70·00—00·00, fasola biała 95·00—00·00, siemie konopne 70·00—00·00, siemie lniane 76·00—00·00, wyka 41·60—00·00, łubin 45·00—00·00, marchew 0·18—0·25, buraki ćwikłowe 00·14—00·18 buraki pastewne 00·00—00·00 cebula 00·15—00·25. czosnek 00·30—00·35, siano łąkowe 16·00. polne 00·00, lasowe 12·75, koniczyna 25·00, mieszanka 00·00, słoma okłotowa do sienników 8·75, na sieczkę 6·50, kukurydza zagr. 00·00—00·00.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie

od dnia 10 XI — 17 XI 1928.

Wynosił spęd: wołów 8 sztuk, buhaji 48 sztuk, krów 678 sztuk, jałownika 10 sztuk, razem 744 sztuk; cieląt 624 szt, baranów 0 szt.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 000—165 000—000 gr, buh. 150—160, 130—000, 100—120 gr, krowy 150—165, 130—140 100—120 gr, jałownik 150—155, 120—130, 100—110 gr, cielęta 130—166 gr, barany 00—00 gr.

Łój jadalny 1·60 zł, łój przemysłowy 0·70—1·00 zł, siano I. 25·00—27·00 zł, siano II. 19·00—23·00 zł, siano III. 16·00—18·00 słoma 10·00—13·00 zł, koniczyna 27·00—30·00 zł, tymotka 00·00 do 00·00 zł, skóry surowe bydlęce lekkie I. kl. 2·90 zł, bydlęce ciężkie I. kl. 2·90 zł, cielęce I. kl. 4·50 zł, cielęce prow I. kl. 4·50 zł, końskie duża sztuka 40·00 zł, końskie mała sztuka 27·00 zł

Wykaz cen bydła (w złotych pol. za 1 kg żywej wagi).

W KRAKOWIE w dn. 10 XI — 16 XI Płacono za 1 kg żywej wagi: buhaje 100 do 153 gr, woły 102—153 gr, krowy 075—125 gr, jałownik 087—150 gr cielęta 130—216 gr, kozy i barany 000—000 gr, nierogacizna 205—250 gr, bitej wagi: 220—305 gr.

Na targ spędzono: buhaji 156, wołów 139, krów 168, jałówek 177, cielat 612, owiec 14, kóz i baranów 00, nierogacizny 1030, razem 2365 sztuk.

Ceny skór: wołowe 1 kg 2·50, krowie 2·30, cielęce za 1 szt. 13·00—00·00, z jałówek 1 kg 2·60—0·00 zł.

Ceny koni w Krakowie w dn. 6 XI 1928: Konie lekkie pojazdowe 140—300 zł. robocze 100—180 zł, rzeźne 40—100 zł.

W PRZEMYŚLU w dn. 9 XI 1928. Płacono za bydło zł. 1·14—0·00, barany 0·00. cielęta 1·50. świnie powyżej 100 kg 0·00, świnie tłuste 0·00—0·00, świnie poniżej 100 kg 0·00, świnie chude 0·00, świnie 1·70.

Na targ przypędzono 153 sztuk koni, 206 sztuk bydła, 384 świń dużych i 516 świń małych.

W TARNOWIE w dniu 9 XI 1928. Płacono: bydło od 0·80—1·28 gr, cielęta od 160—210 gr, świnie od 140—225 gr.

W JAROSŁAWIU w dniu 16 XI 1928 r. Płacono: bydło od 0·80—1·20, cielęta od 1·50—2·00, świnie rzeźne od 1·20 do 2·00, buhaje 0·00—0·00 zł.

W STANISŁAWOWIE w dn. 15 XI 1928. Ogólny spęd wynosił 941 sztuk, w tem 218 sztuk bydła, 00 sztuk cieląt, 141 sztuk koni, 308 sztuk świń, 274 sztuk prosiąt i 00 sztuk kóz.

Płacono: bydło rogate 0·81 zł, świnie 1·63—0·00 zł. Spęd średni. Akcja ożywiona.

Ceny futer

Ceny płacone za skóry futrzane (ściągnięte i niewyprawione) wedle notowań firmy Stanisław Stępkowicz, Lwów, Plac Kapitulny 1.

Lisy surowe do 12 dol., kuny domowe do 16 dol., kuny leśne do 25 dol., wydry do 25 dol., tchórze do 5·50 dol., łasice (gronostaje) do 3 dol., borsuki do 1·50 dol., sarny do 4·00 zł, zające do 4. zł, wiewiórki do 4 zł.

Ceny ryb we Lwowie

w handlu detajlicznym na targu w dniu 15 i 16 XI 1928 r. — za 1 kg.

Szczupak żywy 5·00—0·00, karpie żywe 4·00—0·00, szczupaki i karpie śnięte 0·00—0·00, Karpie żywe „węgierskie" 0·00, liny żywe 4·00—0·00 leszcze i karasie 4·00, drób 1·80—2·00. Karpie na części 0·00.

Ceny rynkowe masła i mleka we Lwowie w dniu 21 XI 1928. — Ceny za 1 kg w zł.

Masło deserowe w hurcie 7·90—8·10, w detalu 8·40—8·60, kuchenne 7·40—0·00. Mleko 50 gr. Jaja 24 gr.

Wydawca Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie. — Redaktor naczelny prof. Bronisław Janowski. — Redaktorka odpowiedzialna: Jadwiga Gizowska

Z drukarni i litografji Piller - Neumanna we Lwowie. ul. Łyczakowska 3.